

ILUSTROWANY TYDZIEŃ

ŚLĄSKO-DĄBROWSKI

PISMO GOSPODARCZO-SPOŁECZNE I LITERACKIE

Ilustrowany Tydzień Śląsko-Dąbrowski wychodzi co Sobota. **Prenumerata** wynosi: Na Górnym Śląsku: 35 M. n. miesięcznie, 90 M. n. kwartalnie, 170 M. n. półrocznie i 320 M. n. rocznie. W innych dzielnicach Rzpltej Polskiej: 600 m. p. miesięcznie, 1700 m. p. kwartalnie, 3200 m. p. półrocznie i 6000 m. p. rocznie. Za granicą 100 proc. drożej. — **Ceny ogłoszeń:** Na okładce pod kliszą: 30000 m. p. Na stronicy 2-ej i 4-ej okładki oraz na innych stronicach **przed tekstem:** cała strona — 40000 m. p., $\frac{1}{2}$ strony — 25000 m. p., $\frac{1}{4}$ strony — 15000 m. p., $\frac{1}{8}$ strony — 10000 m. p. **Po treści:** cała strona — 36000 m. p., $\frac{1}{2}$ strony — 18000 m. p., $\frac{1}{4}$ strony — 10000 m. p., $\frac{1}{8}$ strony — 6000 m. p., $\frac{1}{16}$ strony — 3600 m. p.

Cena pojedynczego numeru na Górnym Śląsku — M. n 10 — w innych dzielnicach Polski — M. p. 200.

WYDAWCA: Spółka Wydawnicza „Zagłębie”. **Redaktor:** Józef Maciejowski. **Adres Redakcji:** Sosnowiec, Kołtąja 3, tel. 184 i Katowice, Hotel Monopol, pokój 110, tel. 1308 i 1350. **Adres Administracji:** Sosnowiec, Prosta 8, tel. 202. — Katowice, ulica Fryderyka Nr. 58 (Goniec Śląski).

Nr. 1.

Dnia 28. czerwca 1922 r.

Rok 1.

Nie damy ziemi, skąd nasz ród . . .



Telefon 202

Wszelkiego rodzaju ubezpieczenia

najkorzystniej załatwiać

w

Centraln. Biurze Ubezpieczeń

J. KASZTALSKIEGO

Sosnowiec

Sosnowiec

ulica Prosta Nr. 10. — (Dom własny)

Telefon 202

Tel. 202

Tel. 202

Polski Bank Handlowy

Centralna Instytucja
w Poznaniu
Plac Wolności 8-9.

Oddział Okręgowy Górnośląski
w Katowicach
Rynek Nr. 7.

Oddziały Śląskie:

Bielsko, Bytom, Mysłowice, Katowice,
Król. Huta, Pszczyna, Rybnik, Tar-
nowskie Góry, Zabrze.

Oddziały Poznańskie:

Poznań (Stary Rynek), Gniezno, Kęp-
no, Leszno, Ostrów, Rawicz, Wągro-
wiec, Zbąszyń.

Oddziały Pomorskie:

Grudziądz, Chojnice, Starogard, Tczew
W. M. Gdańsk.

Oddziały w Kongresówce:

Warszawa, Lublin, Łódź.

Oddziały w Małopolsce:

Lwów, Kraków, Borysław, Drohobycz,
Jarosław, Krosno, Krynica, Nowy-Sącz
Przemyśl, Podwoleczyska, Stanisła-
wów, Sanok, Śniatyn.

załatwia
wszelkie czynności bankowe.

Fabryka Maszyn Elektrycznych K. KLIMAS i S-ka w Sosnowcu, ul. Jasna nr. 21.

Budowa silników od 1 do 5 KM. o różnych napięciach.

Specjalny dział:

Naprawy wszelkiego rodzaju dynamomaszyn, elektromoto-
rów, transformatorów.

Przerabianie wszelkich maszyn na inne napięcia.

Izolowanie przewodników miedzianych wszelkich przekro-
jów dla naprawy maszyn elektrycznych.

Kupno i sprzedaż maszyn i aparatów elektrycznych.

Książka Adresowo-Reklamowa Zagłębia Dąbrowskiego na rok 1922.

Zawierająca **Kompletny spis** wszystkich handlo-
wych firm, przedsiębiorstw górniczych i fabrycz-
nych — **pierwszy rocznik** w okresie powojennym
posiadający dane statystyczne z lat ostatnich.

Wyszła z druku cena mkp. 1000.

Do nabycia w Sosnowcu ul. Kołtataja 3, m. 7.

(Adm. Książki Adres Pl. Ks. Zagłębia Dąbrowskiego).

Przyjmuje się zamówienia na większe ilości.

Wysyłka za zaliczeniem
pocztowem. — Poleca

„Goniec Śląski” Katowice

„ESHAPE”

Spółka Handlowo-Przemysłowa
Kraków,

ul. Dłajarska nr. 4. Tel. 3476.

Filje: **Warszawa**, Nowy Świat nr. 50 (dom
własny) Telefon 281-53, **Lwów**, ul. Akade-
micka nr. 15, **Poznań**, **Łódź**, **Chrzanów**,
Katowice. — Agencja Gdańsk.

SOSNOWIEC,

ul. Sienkiewicza 5. Telefon 106.

Pneumatyki Goodrich, Michellin. — Moto-
cykle. — Szczeliwa asbestowe. — Klinge-
rit i t. p. — Karbid. — Pasy ze sierści
wielbłądziej i skórzane. — Kompresory.
Liny stalowe i konopne.

Wylączne zastępstwo na całą Polskę świa-
towej sławy samochodów ameryk. osobo-
wych „Cadillac” dotychczas uznanych za
najlepsze i najelegantsze.

Wozy osobowe, omnibusy, ciężar., traktory Cietrac

Pozatem firma dostarcza: wszelkich artykułów auto-
mobilowych i technicznych, dla kopalń węgla i nafty.

**ZAKŁADY
CHEMICZNE**

GRODZISK

Spółka Akcyjna.

Wyrób krajowy: NEOSALVAN-GRODZISK

(Sól sodowa kwasu dwuoksydwoamidoarsenobenzolmonometansulfonowego)

budową chemiczną i własnościami leczniczymi odpowiada Neosalvarsanowi prof. Ehrlicha (preparat 914) i Neoarsenobenzolowi Billon'a. Zawiera 20% arsenu. **NEOSALVAN-GRODZISK** stosuje się w chorobach wywołanych przez krętki, a więc przymiocie, durze powrotnym, pozatym w zimnicy (malarji), szkarlatynie i t. p. Każda seria **NEOSALVANU-GRODZISK** podlega kontroli Ministerstwa Zdrowia Publicznego i przed wypuszczeniem

na rynek jest badana: 1. chemicznie — przez Państwowy Instytut Farmaceutyczny, 2. fizjologicznie (króliki, myszy) — przez Państwowy Instytut Badania Surowie i 3. klinicznie — przez specjalną komisję lekarską przy Ministerstwie Zdrowia Publicznego.

NEOSALVAN-GRODZISK znajduje się w sprzedaży w opakowaniu po 1 i po 12 ampułek w pudełku i w dozach 0,15 gr., 0,3 gr., 0,45 gr., 0,6 gr., 0,75 gr. i 0,9 gr

Zamówienia przyjmuje Biuro:

Zakładów chemicznych GRODZISK S. A. w Warszawie

Ceglana 11 — Telefon 108-83, 103-53.

Sprzedaż w aptekach.

Opinie lekarzy polskich, którzy stosowali **NEOSALVAN-GRODZISK**, zgodnie stwierdzają, iż wyrób nasz w niczem nie ustępuje analogicznym preparatom zagranicznym.

Prócz tego Fabryka w Grodzisku pod Warszawą wyrabia:

Aceton — Esencję octową — Kwas octowy — Spirytus metylowy, oczyszcz. i techn. — Kwaśny siarczyn sodu — Oleje ketonowe — Chlороform — Formalinę 30% i 40% — Octan sodu — Kwaśny siarczyn wapnia.

Fabryka w Sosnowcu wyrabia: Kwas solny — Siarczan sodu.

Zamówienia firm hurtownych wykonywane będą kolejno,



A. Gostomski
Sosnowiec

ulica 3. Maja 14/27

ulica 3. Maja 14/27

Adres telegr.: Gostomski, Sosnowiec :: Telefon 166

WĘGIEL-KOKS

Reprezentacja **SYNDYKATU HANDLOWEGO**
COMMERCIAL SYNDICATE Ltd.

Centrala w Warszawie, ul. Mazowiecka 9

Kapitał akcyjny i rezerwowy
około 300.000.000 mk.

Bank Kredytowy
w Warszawie

Oddziały Górnośląskie:

Katowice, ul. Fryderyka 28a.
telefon nr. 5-74.

Królewska-Huta, ul Rynkowa 6.
(dom własny), telefon nr. 6.

Ruda, dom Hurdesa.

Oddziały
w **Laurahucie i Mikołowie**
w organizacji.

60 Oddziałów w całej Polsce.

ILUSTROWANY TYDZIEŃ ŚLĄSKO-DĄBROWSKI

PISMO GOSPODARCZO-SPOŁECZNE I LITERACKIE



Nr. 1.

Dnia 28. czerwca 1922 r.

Rok 1

Żelazo · Stal · Guma

Maszyzny górnicze, wszelkie artykuły techniczne

BIZOŃ i ZIEMBA

Sosnowiec — Warszawa

Kołatąja 9

Wspólna 60 m. 2

Nasze pismo.

Pismo nasze ukazuje się w chwili wielkiej, uroczystej, kiedy spełnia się przynajmniej częściowo, jedno z naszych najświętszych dążeń narodowych — kiedy Polska łączy się z odłamek tej starej dzielnicy swojej, która najdłużej ze wszystkich znosiła jarzmo wroga. Bracia, od setek lat rozdzieleni, od dziś mieszkać będą w jednym wspólnym domu i wspólne teraz będą wszystkie nasze sprawy, wspólne dążenia, wspólne interesy. Powinna Polska dobrze poznać Górny Śląsk — a Górny Śląsk również dobrze powinien poznać Polskę. Żyliśmy w odmiennych warunkach — warunki te zbadać musimy, jeżeli chcemy się dobrze zrozumieć nawzajem.

Aby choć w skromnej mierze przyczynić się do zobopólnego uświadomienia założyliśmy pismo, które już w tytule swoim zaznacza, że służyć będzie sprawom dwóch najbliższych sobie dzielnic — autonomicznego Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Dzielnice te najwięcej są do siebie podobne, najłatwiej też między nimi będzie o zażyłość. Nic tak ludzi nie zbliża jak podobny rodzaj pracy. Górnik czy hutnik z pod Katowic lub Cieszyna najłatwiej zrozumie górnika z pod Dąbrowy lub Sosnowca.

Jedność jest naszym hasłem — jedność przy najgłębszym szacunku dla wszelkich odrębności — jedność duchowa, jedność narodowa!

Nie należymy do żadnej partji, jesteśmy niezależni. Starać się będziemy o wiadomości źródłowe, z pierwszej ręki i pragniemy, aby w piśmie naszym odbiło się życie tych dwóch dzielnic — na tle ogólnego życia całej Polski. Szczególniej uwzględniać będziemy sprawy gospodarcze i społeczne — lecz wprowadzamy również dział literacki, w którym zamieszczać będziemy wyłącznie utwory rzetelnej wartości artystycznej.

Wszystkich ludzi dobrej woli prosimy o poparcie naszych zamiarów.

Redakcja.

Fabryka Manometrów i Warsztaty Mechaniczne J. Łańcucki i Syn

w Sosnowcu (Zagłębie Dąbrowskie)

poleca: Manometry, próżniomierze (vacuummetry), reduktory do gazów i t. p. przyrządy kontrolujące.

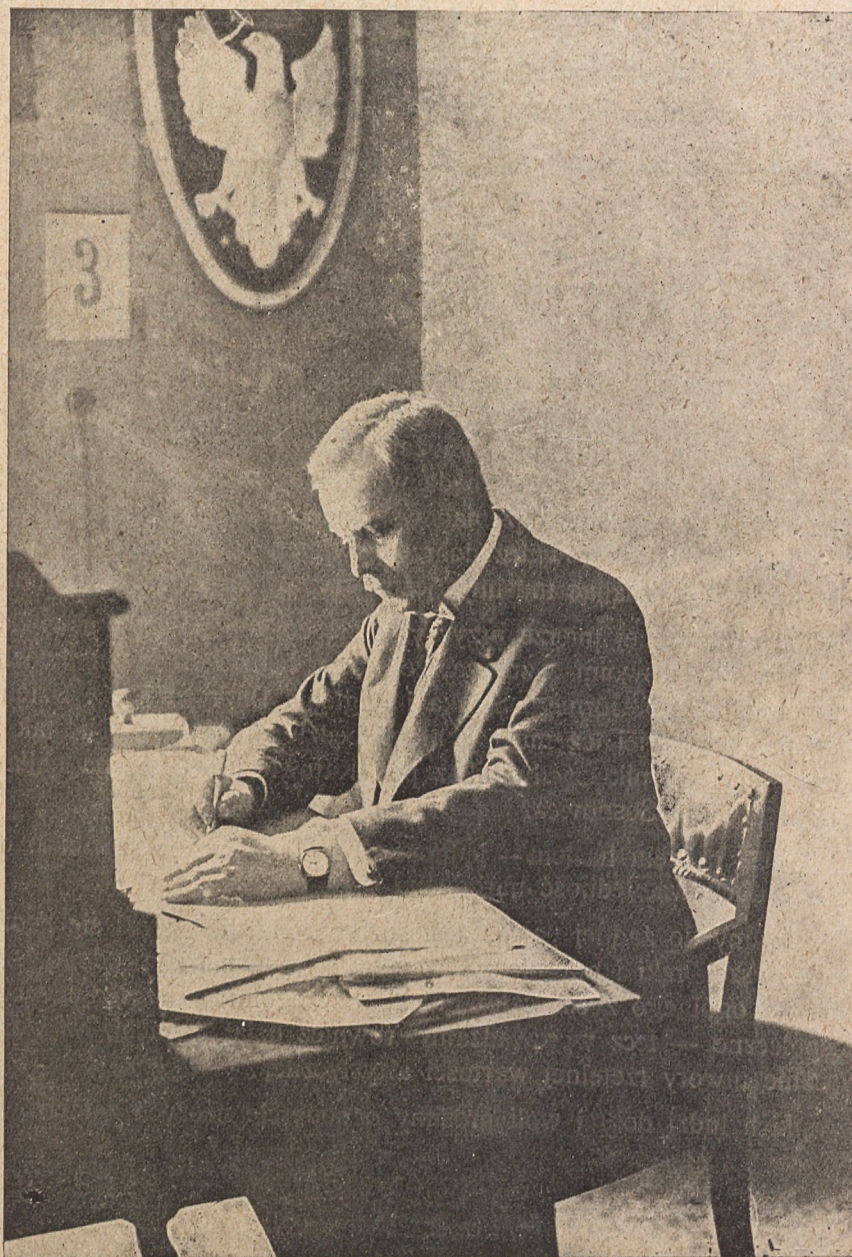
Świadomość narodowa na G. Śląsku.

W r. 1763 po wojnach „sukcesyjnych“ między Hohenzollernami a Habsburgami wcielono Śląsk Górny do państwa pruskiego. Stało się to nawet wbrew woli Fryderyka II., którego wysłaniec, wiozący instrukcję zrzekającą się Śląska Górnego, nie zdążył na czas do pełnomocnika pruskiego, Podewilsa, przed podpisaniem pokoju z Marią Teresą. Po 159 latach niewoli u Prusaków wraca mała zaledwie część Śląska Górnego do Polski.

Fakt sam, że odzyskałszy choć część naszej „Staropolski“, ma swoje przyczyny nie tylko w usiłowaniach naszej dyplomacji na Kongresie pokojo-

teoretyczne i demokratyczne założenia. Nie będziemy przytaczać aktów niesłychanego terroru i licznych nadużyć ze strony Niemców, ani nie będziemy analizować i oceniać naszej własnej pracy, jej metod i owoców, a stwierdzimy tylko, że plebiscyt był nie tylko krzywdą dla Polski, ale że nie dał nam nawet tego, co słusznie się nam należało na mocy świadomości narodowej z czasów przedplebiscytowych.

Mało jest znany rozwój myśli narodowej na Śląsku, tej świadomej odrębności politycznej, której zawdzięczamy odzyskanie części ziemi Piastów. Istniejąa wprawdzie, chociaż nieliczne rozprawki o mar-



Wojciech Korfanty.

wym, ale niewątpliwie i to w przeważającej mierze w świadomości narodowej ludności górnośląskiej. Plebiscyt, który był warunkiem i podstawą przyłączenia Śląska do Polski, traktuje się jako wyraz tej świadomości narodowej. Czy słusznie? Kto z bliska patrzył na akcję plebiscytową, ten wie, że plebiscyt nie zawsze może być probierzem i wyrazem świadomości narodowej. Śląski plebiscyt dostarczył zaś dowodów na swoje własne potępienie, że jego

tyrologii ludu śląskiego, brak jednakże prac, wykazujących pojawienie się na Śląsku myśli narodowej w znaczeniu dzisiejszych pojęć, i jej rozwoju. Dziś w okresie przejmowania części naszej starej własności, prasa i różni mówcy dotyczą tego tematu, sięgają w przeszłość, przytaczają nazwiska działaczy, najczęściej jednak przypominają takich ludzi, którzy nie byli piastunami i filarami myśli i uczuć narodowych. Koniecznem jest, aby się ktoś podjął

wej na Śląsku, abyśmy nie dopuszczali się błędów i sami nie fałszowali własnej przeszłości.

Istnieje np. mało znany szczegół w historii Śląska, że w początkach powstania Kościuszkowskiego, podczas aktu przysięgi Naczelnika na rynku w Krakowie wysunęła się z pomiędzy tłumu delegacja z Górnego Śląska, która w darze Tadeuszowi Kościuszce przyniosła „czapkę złotych dukatów“. Zdarzenie to dowodzi, że na Śląsku musiała już wtedy istnieć świadomość narodowa, trudno jednak powiedzieć jak szerokie koła obejmowała. Traktować je należy jako wypadek oderwany, jako objaw grupy świadomych, która nie wywierała większego wpływu na życie publiczne; panowała wtedy wszechwładna pańszczyzna, która na Śląsku w porównaniu do innych krajów wyprawiała najohydniejsze orgje. (Prof. Knapp, Die Bauernbefreiung, Lipsk 1887.)

wysyłała w strony niemieckie, za to na polski Śląsk sprowadzała księży niemieckich. Wtedy oparł się jeszcze żądaniu biskup wrocławski. Później biskupi wrocławscy sami z przyjemnością wysyłali polskich księży na piaski brandenburskie, aż do ostatnich dni.

Świadomość narodowa istniała na Śląsku niewątpliwie zawsze, lecz nie ujawniała się w życiu publicznym i nie zataczała szerszych kręgów. Walki o uwłaszczenie chłopów rozgrywały się na podłożu gospodarczym. Nie ma w nich przeblisków myśli polskiej. Natomiast w czasie walk konstytucyjnych w Prusiech zjawia się u ludności górnośląskiej silniejsze poczucie narodowe, chociaż i w tym okresie nazwa „Polak“ uchodziła na Śląsku za obrażę (Ks. Antoniewicz 1848). W tym samym jednak czasie do Konstytuanty wybiera Śląsk (okręg bytomsko-żorski) posła polskiego ks. Szafranka, (ur. 1807



Gen. Szeptycki słucha Mszy polowej na rynku w Katowicach.

Fot. L. Zalega.

Wiek XIX., wiek rozkwitu patriotyzmu narodowego wogóle w świecie, wzbudził i na Śląsku świadomość odrębności narodowej. Pierwsza połowa wieku XIX. zajęta była walką gospodarczą o uwłaszczenie włościan. Walki te, nieraz krwawe, przeciwko panu niemieckiemu rejestrowane są jako walki żywiołu polskiego przeciwko niemieczyźnie, która już wtedy gnębiła lud, a urzędnikom ułatwiała karierę. Wszak w pierwszych latach przynależności Śląska do Prus, 1764, 1766, 1769 sypały się dekrety Fryderyka II., dążące do zniemczenia ludności śląskiej. Właściciel ziemski zobowiązany był zatrudniać służbę rządową językiem niemieckim, jednocześnie jako pan poddanych chłopów zobowiązany był kontrolować czy jego poddani nowożeńcy umieją po niemiecku, bez którego to warunku nie wolno mu było udzielić pozwolenia na zawarcie ślubu małżeńskiego. A w r. 1789 rząd pruski zażądał od władzy biskupiej w Wrocławiu, aby księża polskich z Górnego Śląska

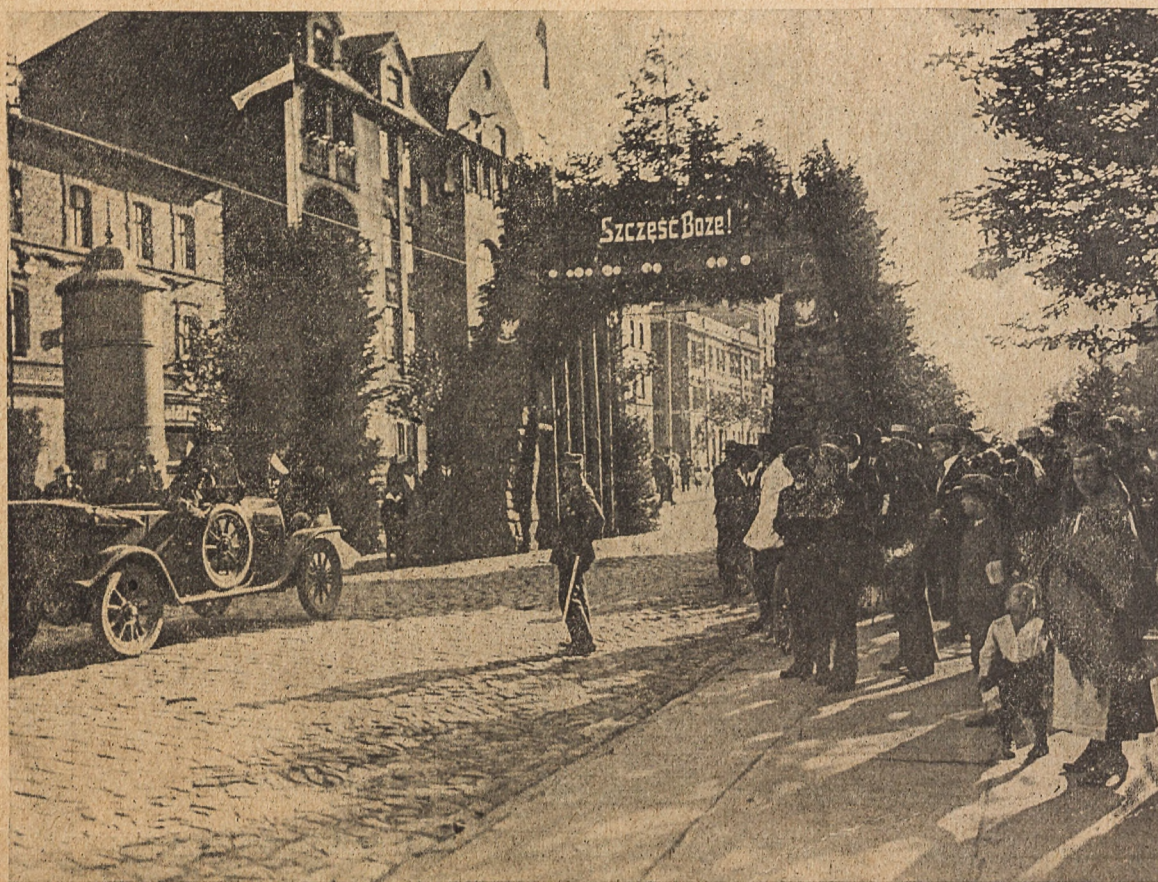
um. 1871) proboszcza w Bytomiu. Obok niego byli Emanuel Smółka (ur. 1820, um. 1853) nauczyciel gimnazjalny Józef Lompa (1797—1863), nauczyciel szkoły powszechnej, i inni. Lompa jest patriarchą życia narodowego na Śląsku — tak go słusznie nazywał jego najlepszy biograf Konstanty Prus. Napisał bowiem setkę dzieł i broszur, zakładał filje „Ligi Narodowej“, założył „Towarzystwo Nauczycieli Polaków“, ale co najważniejsze już w walkach o uwłaszczenie chłopów i ruchach konstytucyjnych krzesał iskry narodowe. Na dowód niech posłuży cytat z artykułu Lompy, zamieszczonego w nrze 32 „Dziennika Górnośląskiego“ z dnia 23. września 1848:

„Jeśli kto mogąc czego dostać uczciwym a godnym sposobem, nie stara się o to, ale założy ręce i czeka, aż dobro samo do niego przyjdzie, taki człowiek ani wart niczego, ani też godzien, aby mu się dobrze działo. Nie bądźmy, bracia, takimi, nie zasypiajmy, jak to mówią, gruszek w popiele, bo jeśli

się o nic starać nie będziemy, to też nic nie zdobędziemy. Ludy mające własną chęć i wolę wyprzedzą nas, a my wtedy pozostaniemy w tyle, jako gnuśni i leniwi. Otóż mamy teraz na sejmie w Berlinie naszego deputowanego ks. Szafranka. On żąda dla nas narodowości, to jest: abyśmy za Polaków, a nie za Niemców uważani byli, i aby ojczysty nasz język tak dobrze był ceniony i szanowany, jak niemiecki. Otóż tego żąda ksiądz Szafranek, ale on tam ledwie kilku ma, co tak chcą, jak on, a reszta sami przeciwnicy. Należy więc, abyście się w gromadach zebraли i napisali do Frankfurtu tak: — My włościanie Ślązacy z Górnego Śląska, zamieszkując od wieków tę ziemię, sądymy się być sami prawymi jej dziedzicami, a zatem żądamy, aby narodowość nasza przyznana nam była, a równe jak i niemiecka prawa mieć mogła, to jest, żądamy, aby po szkołach niższych uczono tylko po polsku wszystkich nauk, w szkołach zaś wyższych także po polsku, a język niemiecki ma być tylko jak inne, np. francuski, traktowany. Niech też w szkołach naszych uczą, jak to

Jak Bismarck sam w swych pamiętnikach zaznacza, Szafranek „stał tedy na lewicy“ nieraz i przez sześć godzin, a przy podwójnych posiedzeniach i dziesięć, głosując razem z opozycją. Szafranek według słów Bismarcka, był pierwszym głosem polskim z Górnego Śląska.

Po rozpadzeniu konstytuancy, po zaprowadzeniu klasowego systemu wyborczego ludność górnośląska popadła w niewolę polityczną Niemców, wolnych konserwatystów liberałów. Nastąpił okres pewnej bezwładności politycznej. Polskość wegetowała. Luka w życiu politycznym trwała od 1850 do 1871. Dzielni obrońcy ludności polskiej z tego okresu działali więcej w dziedzinie oświatowej, organizacyjnej i kładli nacisk na pielegnowanie języka ojczystego i wiary katolickiej. Ma się wrażenie, że idea narodowa znika. Liczba działaczy wzrasta, lecz myśli ich publikowane bardzo rzadko wybiegają do narodu, a obracają się raczej w granicach Śląska samego. Ożywia się czytelnictwo gazet, których liczba również wzrasta. Najwybitniejsi pisarze ujawniają się:



Brama węglowa w Zawodzie.

Fot. L. Zalega.

przed laty działało się na ziemi naszej, to jest dziejów Polski. Niech ksiądz, nauczyciel i urzędnik mówią i piszą do nas po polsku, a też wszystkie sprawy w urzędach po polsku mają być trzymane, bo my po niemiecku nie rozumiemy. Niechby Ślązak wyuczony w polskich szkołach mógł być urzędnikiem, księdzem i nauczycielem, choćby po niemiecku nie umiał. Takie są nasze życzenia..." itd.

Lompa był niewątpliwie w owym czasie najlepszym wyrazicielem myśli i uczuć polskich, jak również niezmordowanym wprost działaczem i słusznie nazwano go patryjchą ruchu narodowego. Ks. Szafranek, poseł polski do konstytuancy, przez dwa lata zdołał się utrzymać przy mandacie. Szykanowała go jego władza kościelna. Biskup Dippenbrock zakazał mu „zasiadywać na lewicy“ w Konstytuancie.

Karol Miarka (ur. 1824 um. 1882, wpięrw był nauczycielem szkoły ludowej, później wydawcą i redaktorem) oraz poeta Juliusz Ligoń (ur. 1823, um. 1889) z zawodu kowal.

Obaj wyłamują się z istniejących stosunków i wbrew woli duchowieństwa katolik, wypowiadają wojnę konserwatystom-liberałom i w okręgu rybnicko-pszczyńskim przeprowadzają do parlamentu niemieckiego katolika - Niemca w roku 1871 do frakcji centrowej. Wyłom ten zelektryzował niemieckich katolików, zwłaszcza, że zaraz potem rozszalała walka kulturalna, która centrowcom ułatwiła zdobycie prawie wszystkich okręgów górnośląskich. Potrzeby polskiej ludności zlewały się bowiem w jedno z potrzebami kościoła katolickiego. Partja niemieckich katolików, centrum, okazała się jednak niewdzięcz-

na względem ludności polskiej. Redukowała żądania i potrzeby polskie. Uznawała w późniejszych latach już tylko potrzebę języka polskiego w Katechizmie, a i o tę potrzebę coraz słabiej upominała się w Berlinie.

Tu zaznaczyć należy, że Miarka nieustraszony bojownik, nękany procesami i więziony, dzierzył sprawę ludności górnośląskiej w swem ręku. Na widownię publiczną wystąpił później od Juljusza Ligonia, który dobrze pamiętał okres Lompy. Juljusz Ligoń był jednak tym, który Miarkę nakłaniał aby wybierał posłów polskich (Ks. Jan Kudera, Obrazy Ślązaków, Mikołów 1920). Wpływ centrowców niemieckich uniejających łączyć wówczas polskość z katolicyzmem był silniejszy od wpływu Ligonia, który widząc bezskuteczność swoich usiłowań, usunął się od Karola Miarki. Zapanowali wszechwładnie centrowcy.

Dopiero w roku 1889, kiedy to Dr. Józef Rostek założył w Raciborzu „Nowiny Raciborskie“ polskość wypowiada partji centrowej wojnę. Następstwem tego jest, że w pojedynczych okręgach wyborczych Polacy urządzają centrowcom secesję. Zwycięża polski kandydat do centrum przeciwko oficjalnemu kandydatowi centrowemu w okręgu opolskim w roku 1898, w okręgu pszczyńsko-rybnickim w roku 1895, w prudnickim w roku 1894, a w toszecko-lublinieckim w roku 1898 pojawia się 40 głosów polskich odrzucających wogóle partję centrową bez jakichkolwiek wysiłków ze strony przywódców politycznych.

Już w niecałe dwa lata po założeniu „Nowin Raciborskich“ ujawniła się walka o polskość Śląska na szerszej arenie i w stosunku do własnych nawet rodaków. Ks. prał. dr. Jażdżewski, poseł do sejmu pruskiego i prezes Koła Polskiego, wypowiedział

w sejmie 1891 mowę, oświadczając, że agitację w duchu narodowym wnieśli na G. Śląsk z zewnątrz redaktorzy gazet. „O ile wiem — mówił — nigdy nie przeciwstawialiśmy na G. Śląsku narodowo-polskiego kandydata, a, o ile od nas zależy, i nadal o to starać się będziemy, żeby się tegoczesny stan posiadania centrum utrzymał.“ Oświadczenie to wywołało pod całym zaborem pruskim zrozumiałe oburzenie.

Okres walki polskości z niemieckim centrum pod jednym dachem jest dla historii Śląska dla tego ważnym, że zaczął nam wychowywać rodzimą inteligencję narodową, użyźniać niwy polskie i kłaść podwaliny do ostatecznej i zasadniczej walki z Niemcami, która w całej pełni wybuchła w roku 1902 w „Górnoślazaku“ (pp. Jan Jakób Kowalczyk i Wojciech Korfanty), a która już w roku 1903 wydała pierwszy owoc. Korfantego wybrano do Koła Polskiego. W roku 1907 wybrano już pięciu posłów własnych.

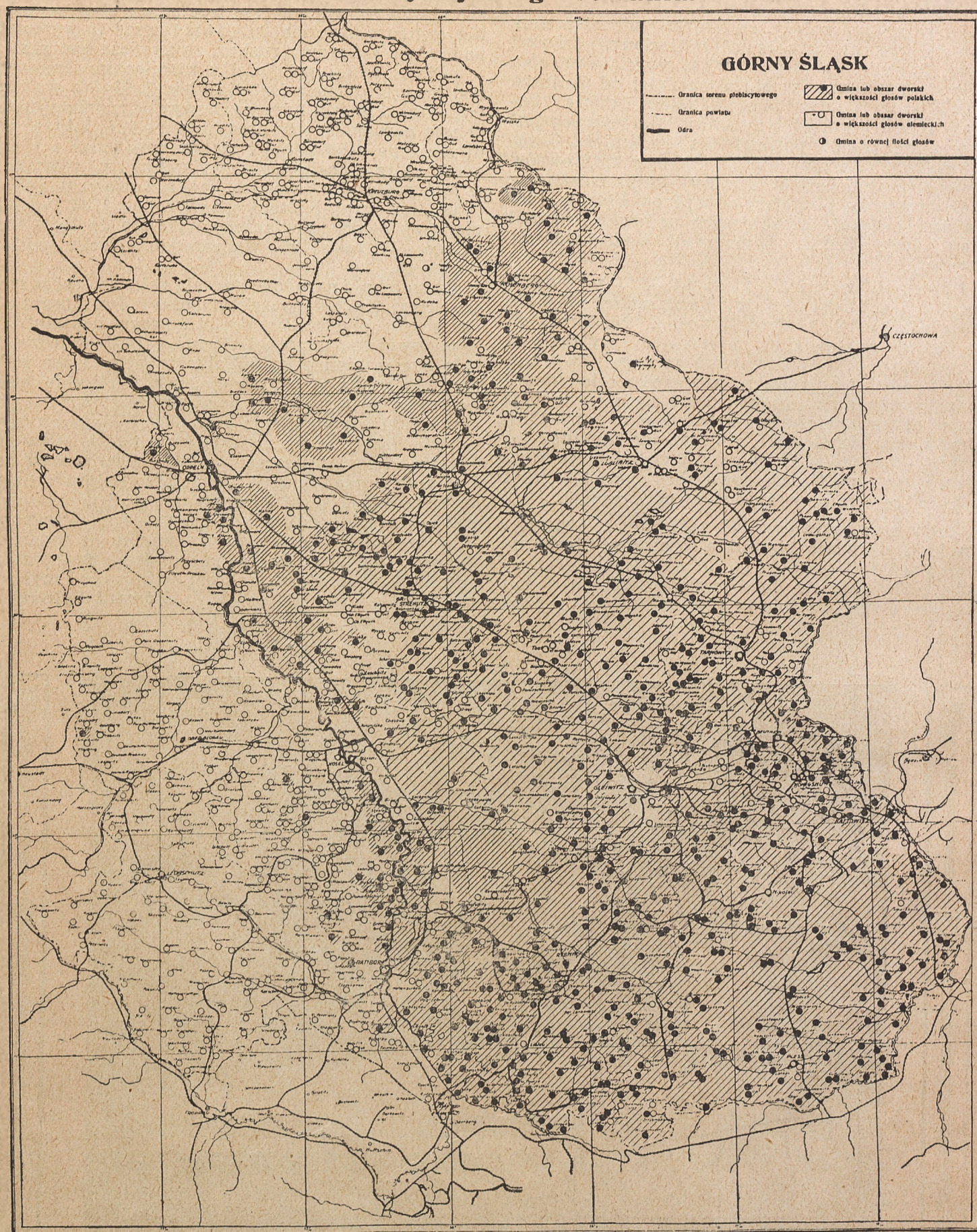
Świadomość narodowa zaczęła zataczać coraz szersze kręgi. Zakładano spółki: banki ludowe, organizacje: sokoła, śpiewaków, kobiet, a program organizacji zawodowej rozszerzono i złączono (1909) w jedną na całą Rzeszę niemiecką. Walka to była ciężka zwłaszcza że przywódców narodowych publicznie interpelowano o ich stosunek do państwa pruskiego i rzucono na nich podejrzenia, że należą do tajnych organizacji wszechpolskich, że pracują nad oderwaniem Śląska od Prus. Jeszcze w roku 1909 znalazł się Korfanty w tej przykłej sytuacji, że publicznie miał wyłożyć swoje serce i tajniki uczuć i zdeklarować swój stosunek do państwa pruskiego. Przypominam to dlatego, że Korfanty wtedy swoją publiczną odpowiedzią wywołał ogólną wesołość, stwierdzając, że nawet według pruskich ustaw uczucia i myśli są wolne od cła i opłat.

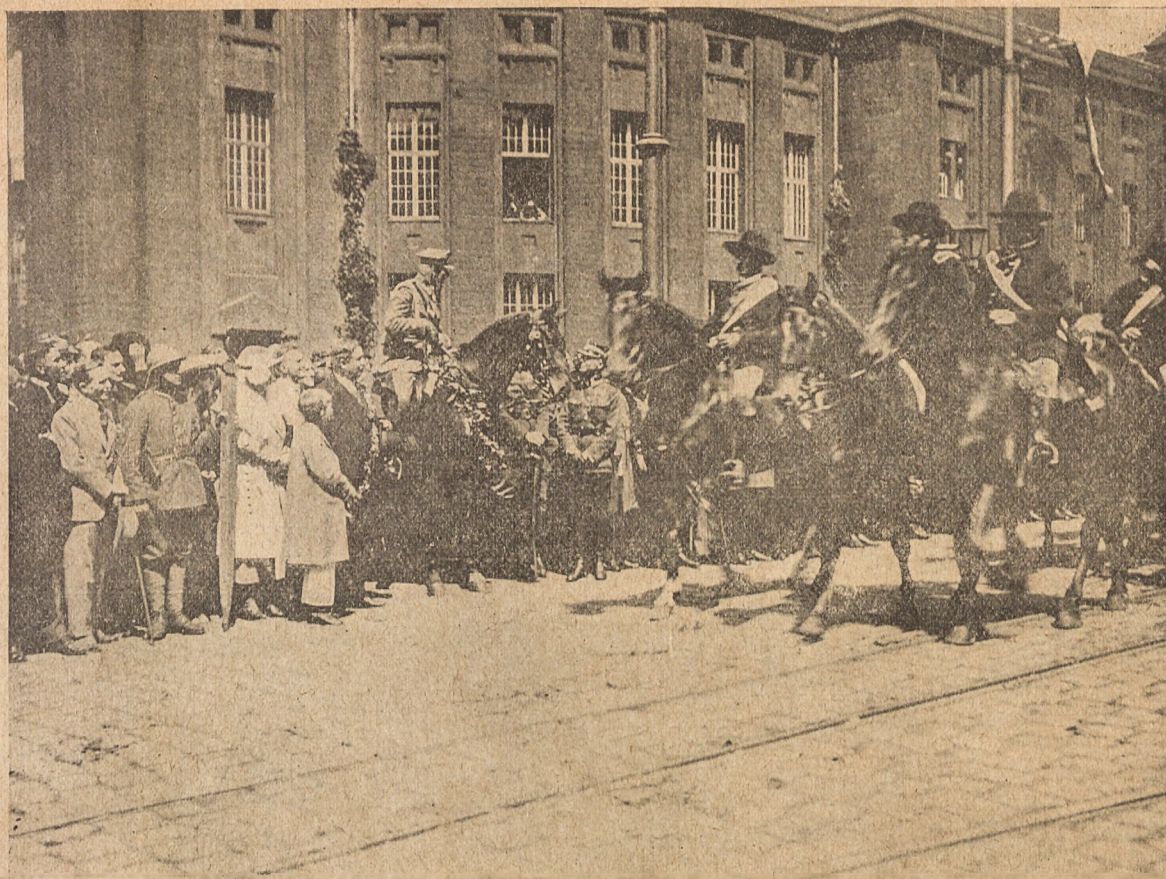
Edward Rybarz.



Przed mszą polową w Katowicach.

Ogólny wynik głosowania.





Banderje włościaniskie na rynku w Katowicach.

Fot. L. Zalega.

Przyznany Polsce Śląsk Górny w cyfrach i faktach.

Przechodząca obecnie do Polski część Górnego Śląska zawiera tylko 3224,9 kilometrów kwadratowych przestrzeni. Jest to 29,5 proc. obszaru plebiscytowego, który wynosił 10 886,1 klm. kw. Na małym tym terenie, którego granice mają kształt zniekształconej liczby 8, znajdują się 13 miast, 328 gmin wiejskich i 271 obszarów dworskich (Gutsbezirke). Z 12 powiatów wiejskich i miejskich (2) przypadły Polsce w całości 4, mianowicie 2 powiaty wiejskie: pszczyński i katowicki i 2 miejskie: Katowice i Królewska Huta. Z drugich 8 powiatów przyznała Polsce Rada Ambasadorów już to większe już mniejsze polaci. Poniższa tabela statystyczna podaje nam powierzchnie przypadające nam w całości lub w części powiatów, wykazując zarazem liczbę ludności, jaka się na nich znajdowała w latach 1910, 1919 i 1921:

Powiat	Powierzchnia w klm. kwadrat	Liczba ludności w roku			Ludność w roku 1910					
		1910	1919	1921	Ogółem	W tej liczbie mówilo językiem				
						pol- skim	niemie- ckim	litwań- skim	niemie- ckim	innymi
1. Bytom (miasto) (Frydenshuta, Eintracht- huta, Czarny-Las)	4,5	15768	17949	18373	16681					
2. Bytomski (powiat wiejski)	64,2	139410	149027	158348	139410	85945	8657	43461	1348	
3. Gliwicki (gminy Gie- rałtowie, Przysz- wice, Mikoleska)	31,4	3968	4719	4927	3968	3325	19	623	1	
4. Król. Huta (miasto)	6,2	72641	74811	81000	72641	24687	8366	39676	312	
5. Katowice (miasto)	4,7	43173	45422	50000	43173	3766	365	36891	151	
6. Katowicki (powiat wiejski)	181,7	216807	127 57	252605	216807	140592	7430	65763	3022	
7. Lubliniecki	706,5	34794	38836	40345	34794	27982	1391	5407	14	
8. Pszczyński	1063,0	124697	141828	145766	122897	105744	447	1644	242	
9. Raciborski	131,0	16268	18334	18334	16379	13498	72	750	59	
10. Rybnicki	714,6	122821	151887	166983	123665	95987	3516	23426	676	
11. Tarnogórski	240,9	54236	57182	63473	54228	33306	3378	17530	14	
12. Zabrze	74,2	48403	52644	56183	48403	37691	1966	8455	291	
Ogółem	3224,9	892986	980296	1056337	892986	576523	35607	258045	6130	

Liczba ludności wynosiła wedle statystyki aprowizacyjnej w r. 1921 sporządzonej 1 056 337 mieszkańców, co stanowi 323 głów na 1 kilometr kwadratowy. W środowisku wyłącznie przemysłowym mieszka przeciętnie przeszło 2000 osób na 1 klm. kw.

Ziemia wojewódzkiego Śląska wynosi, jak powyższe wykazuje zestawienie, 32 290 hektarów i jest podzielona między chłopów-Polaków a prawie wyłącznie między obszarników niemieckich, gdyż ziemian polskich możnaby do-
tąd policzyć na palcach.

Wielka własność ziemiska przedstawia się wedle dawniejszych powiatów jak następuje:

Powiat	Ogólny obszar w ha.	Rola uprawna w ha.	Łąki i pastwiska w ha.	Lasy w ha.	Wody w ha.	Reszta w ha.
1. Bytomski	2975,5	970,5	257,7	193,8	6,7	606,8
2. Gliwicki	3295	980,	220,	2054,		40,3
3. Katowicki	8238,4	3046,8	339,6	4262,9	14,3	574,8
4. Lubliniecki	46475,32	9147,65	3130,55	33009,0	36685	820,77
5. Pszczyński	53756,9	21726,85	1787,3	29041,3	697,1	1450,35
6. Raciborski	6016,46	299,66	649,8	1798,2	445,9	125,9
7. Rybnicki	24719,89	10103,27	1771,42	8087,27	277590	931,49
8. Tarnogórski	17736,0	3824,2	1208,0	12005,5	43,3	636,0
9. Zabrze	4341,7	2272,5	651,7	1087,5	8,2	321,8
	167555,17	55068,43	10016,07	91539,47	435825	4508,21

Statystyka powyższa nie uwzględniła lasów państwowych i komunalnych, których powierzchnia wynosi 9868 względnie 3717 ha. Doliczając i te lasy do ogólnego obszaru własności wielkiej, otrzymujemy przestrzeń wielkiej własności, wynoszącą 181 160 ha.

Lesistość wojewódzkiego Śląska Górnego zajmuje ogółem 105 144 ha. czyli przeszło 31 procent powierzchni krajiny.

Lasy te pokrywają zaledwie jedną ósmą (96 000 m³) zapotrzebowania kopalniaków dla górnictwa wojewódzkiego, które potrzebować będzie około 800 000 m. kubicznych.

Własność wielka, obejmująca 181 160 ha, a podzielona między 85 właścicieli, wynosi przeszło 56 proc. ogólnej powierzchni wojewódzkiego Śląska Górnego.

Podział ziemi, zresztą nie bardzo urodzajnej, między rolników jest najbardziej z krajów polskich nierówno mierny.

Przeszło 1 czwarta (28%) tej naszej ziemi (91,130 ha) jest własnością 4 magnatów. Mianowicie posiadają w granicach wojewódzkich:

Książę na Pszczynie	39 577 ha
Książę na Koszęcinie (Hohenlohe-Ingelfingen)	18 719 ha
Książę Donnersmarck	16 984 ha
Hrabia Thiele Winckler	15 850 ha
Razem	91 130 ha

w całości lub większej części a mianowicie powiatów pszczyńskiego i katowickiego i rybnickiego. Oto dane liczbowe wedle zestawienia urzędowego z roku 1907:

Nazwa powiatu	Działki poniżej 0,5 ha	Parcele od 0,5 do 2 ha	Parcele od 2 do 5 ha	Jednostki gospodarskie poniżej	
				2 ha	5 ha
1. Pszczyński	2238	5926	3321	8164	11485
2. Katowicki	2798	1281	348	4079	4427
3. Rybnicki	2744	5047	3858	7791	11649
	7780	12254	7527	20034	27561

Już ta tabela z trzech powiatów tylko wykazuje jasno, że na wojewódzkim Śląsku Górnym istnieją dziesiątki tysięcy rolników, których nie można nazwać gospodarzami samodzielnymi. O ile względy na aprowizowanie ludności przemysłowej pozwolą, o ile nie jest absolutną prawdą, że własność tabularna więcej produkuje niż własność chłopska, należy powiększyć gospodarstwa karłowate przez



Wjazd kawalerji polskiej na rynek w Katowicach.

Fot. I. Zalega.

Dóbr skarbowych jest 13, mierzących 4150 ha. Poza-tem polski fiskus górniczy posiada na terenie górnośląskim 3 majątki ziemskie obejmujące 1420 ha. Województwu Śląskiemu należą tylko dwa majątki ziemskie, wynoszące 430 ha.

Własność chłopska rozdrobniona prawie do niemożliwości, „o wiele bardziej niż w słynącej z biedy chłopskiej Galicji”. Obok wielkich obszarów dworskich istnieją dziesiątki tysięcy karłowatych gospodarstw, których właściciele nie mogą się wyżywić ze swego zagona bez uciekania się do zarobków postronnych.

Chcąc wiedzieć, ile jest gospodarstw karłowatych, nie dających pełnego utrzymania rodzinie właściciela na Śląsku przyznanym Polsce, należałoby wejrzeć do zestawień urzędów katastralnych. Chwilowo nie mamy jeszcze dostępu do akt tych urzędów. Narazie można więc podać dla przykładu tylko liczbę niesamodzielných jednostek gospodarskich jedynie w tych powiatach, które nam przypadły

przydzielenie im roli z ościennych obszarów dworskich. To można uczynić na podstawie niemieckiej ustawy osadniczej, która będzie na wojewódzkim Śląsku Górnym obowiązywała do roku 1937 i wedle której możnaby, teoretycznie obliczając, około 20 tysięcy ha rozparcelować między adja-centów.

Rolnictwo produkuje wedle szacunku „Śląskiego Przeglądu Gospodarczego” ziarna (prócz owsa) 900 000 centnarów metrycznych, kartofli zaś 2 400 000. Stan bydła wynosił wedle urzędowej statystyki z 1. 12. 21 r. 24 169 koni i źrebiąt, 75 432 bydła (w tem 36 748 krów dojnych), 1204 owiec, 63 192 świń, 42 425 kóz, 24 075 królików, 330 836 drobiu i 5 181 ulów pszczelnych.

Produkcja rolna wojewódzkiego Śląska Górnego daleko nie wystarcza na zaopatrzenie ludności w środki żywnościowe. Sporządzona w r. 1921 w celach aprowizacyjnych statystyka wykazuje, że z 1 056 337 ludności aż 922 144 musiano zaaprowizować. Wielka liczba pochodzi



Brama tryumfalna koło Rynku w Katowicach.

Fot. L. Zalega.

stać, że właściciele zagonów po części musieli być aprowizowani przez gminy, gdyż skąpy skrawek roli liczej, do tego źle uprawionej, nie daje im zupełnego wyżywienia. Wojewódzki Śląsk Górny musi więc być w walnej mierze zaprowizowany z zewnątrz.

Ekonomista Caspari obliczył, że wojewódzki Śląsk Górny potrzebować będzie rocznie:

kartofli	25 000 wagonów
mąki i przetworów mącznych	12 250 wagonów
mięsa i tłuszczów	4 500 wagonów
cukru	1 800 wagonów

Śląski chłop małorolny oraz bezrolny proletarijusz znajdują zarobek w olbrzymim przemyśle górniczym i hutniczym. Na wojewódzkim Śląsku Górnym góruje przemysł przytłaczająco nad rolnictwem ilością żyjących z niego ludzi. Jedynie przemysł górniczo-hutniczy — bez robotników licznych mniejszych lub większych fabryk rozmaitych gałęzi przemysłu, znajdujących się w pobliżu kopalń — zatrudniał w roku 1920 aż 185 300 robotników (w tem 143 105 górników a 38 260 hutników). W ostatnich dwóch latach liczba robotników wielce się jeszcze powiększyła. Związki zawodowe podają obecnie liczbę robotników przemysłowych na około 255 000.

Potężny przemysł górniczo-hutniczy na wojewódzkim Śląsku Górnym przedstawiał się w powiatach wedle ścisłych danych w r. 1920 następująco:

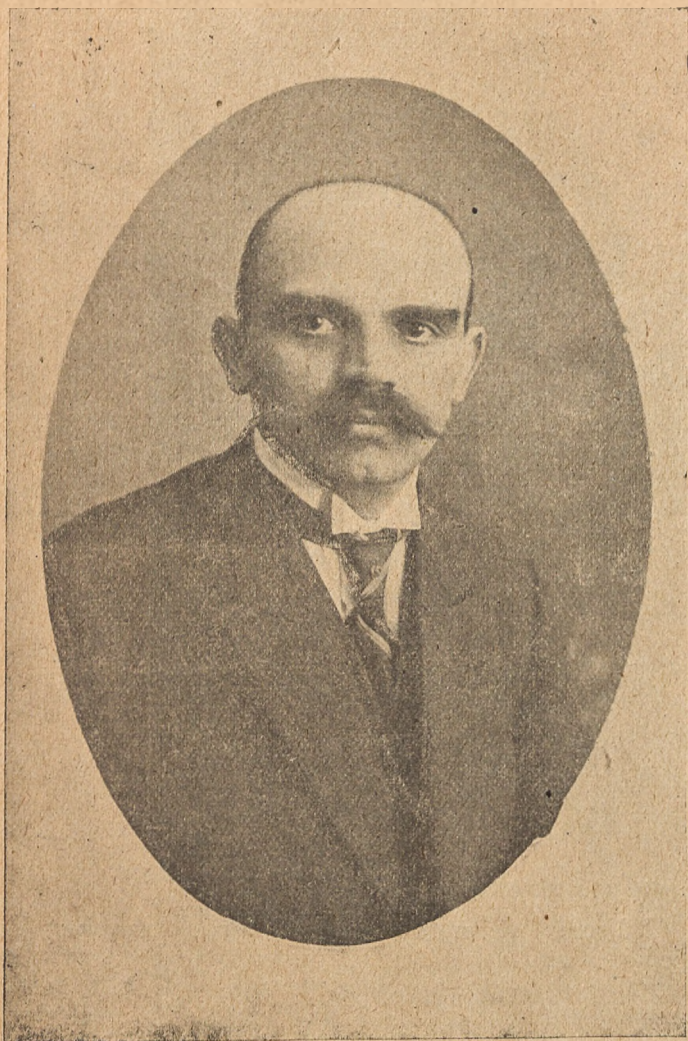
Powiat	Ilość kopalń węglowych	Ilość robotników	Produkcja w tonach	Ilość brykietowni	Ilość robotników	Ilość koksowni	Ilość robotników	Ilość kop. rudy żelaznej	Ilość robotników	Ilość hut żelaza i stali	Ilość robotników	Ilość kop. rudy cynku	Ilość robotników	Ilość hut cynku i blendy	Ilość robotników	Ilość hut ołowiu i srebra	Ilość robotników
1. Bytomski	9	20531	4222366	—	—	—	4 1653	—	—	—	—	14253	7795	2 2186	—	—	—
2. Katowicki	18	55657	8827572	1	33	—	—	—	—	—	—	7178	—	9 6025	—	—	—
3. Król. Huta (m.)	1	11213	2108877	—	—	—	1 238	—	—	—	—	7314	—	—	—	—	—
4. Zabrzeński	4	9185	231 147	—	—	—	2 690	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
5. Rybnicki	10	26474	4426950	1	109	3 1016	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
6. Pszczyński	10	8951	2128591	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
7. Tarnogórski	1	3170	591785	—	—	—	—	2 109	—	—	—	—	—	20 1 306	1 202	—	—
Ogółem	53	135181	24613287	3	142	10 3597	2 109	9 29749	6 7815	12 8511	1 202	—	—	—	—	—	—

Z liczbowego zestawienia powyższego wynika, że na wojewódzkim Śląsku Górnym jest 53 kopalń węgla, których produkcja wynosiła w r. 1920 przeszło 24½ miliona ton węgla. Produkcja ta podniosła się jeszcze wielce, jeśli zważymy, że już w r. 1913 w 67 kopalniach całego niepodzielnego Śląska wydobyto przeszło 43½ milionów ton, podczas kiedy w tych samych kopalniach w r. 1920 wydobyto tylko 31 750 868 ton — 24 613 287 ton (67,5%) po polskiej stronie a 7 137 581 ton (32,5%) po niemieckiej stronie. — W krótkim czasie produkcja węgla podniosła się na wysokość najwyższej produkcji dawniejszej, ba, jeszcze ją z czasem prześcignie. Bo zasoby węgla, czekającego na edukację w złożach podziemnych na terenie górnośląskim w głębokości do 2000 metrów, szacują rzeczoznawcy na 155 662 milionów ton (rada górniczy prof. dr. F. Frech, Finanz- u. volkswirtschaftliche Zeitfragen, zeszyt 43, rocznik 1917), w głębokości od 0—1200 metrów na 106 742 milionów ton. Do głębi 1000 metrów obliczają pokłady węgla na 60 miliardów ton. Z tych 60 miliardów ton węgla znajdować się ma na terenie górnośląskim pozostającym po stronie niemieckiej 5,5 miljarda ton, po stronie czeskiej 0,5 miljarda a po stronie wojewódzkiego Śląska Górnego 55 miliardów ton.

Z 4 górnośląskich brykietowni przypadły Polsce 3 a z 18 koksowni 10, które wytwarzają poza koksem, dziegciem, smołą i oliwą dziegciową a przedewszystkiem także potrzebny rolnictwu siarczan amoniaku oraz benzol.

Produkcja rudy żelaznej maleje z roku na rok. Kiedy jeszcze w r. 1901 wynosiła produkcja 457 126 ton w obu częściach Górnego Śląska, w roku 1920 wydała już tylko 62 644 ton. Huty żelaza będą więc musiały sprowadzać rudę żelazną z Kongresówki, Niemiec i Szwecji. Te huty żelaza produkują na wojewódzkim Śląsku, dokładnie określić nie podobna wobec ogólnej statystyki niemieckiej produkcji hutnictwa na całym Górnym Śląsku, która to produkcja wynosiła w 1920 r. 575 802 ton surowego żelaza. Nadmienię tylko wypadki, że z 8 hut wielkich przypadło Polsce 5 i to największe.

Zasobów rudy cynkowej i ołowianej na terenie wojewódzkim także obecnie stwierdzić nie można dokładnie.



Wojewoda Rymer. Fotogr. St. Pierzchalski, Katowice.

Produkcja ogólna wynosiła po obu stronach Górnego Śląska w 1920 r. 292 099 ton. Nie wolno jednak zapominać, że pokłady rudy cynkowej i ołowianej największej tego rodzaju kopalni na świecie „Bley Szarlej“ w Brzezinach znajdują się w większej części po stronie niemieckiej, pod rozległymi polami granicznej wsi Rozbark; instalacje zaś tej kopalni są po stronie polskiej. Nawiasowo można tu wtrącić słowo o fiskalnej kopalni węgla „Delbrück-schächte“ w Makoszowych, która znajduje się w odwrotnem położeniu. Tam bowiem główne pokłady są po stronie polskiej (63 milionów ton węgla) a szyby z wyczerpującymi się pokładami po stronie niemieckiej (7 milionów ton). Układy rozwiążą dopiero sprawę eksploatacji tych 2 kopalń. (Stało się to w układzie z dnia 22. 6. 22 r.)

Właścicielami kopalń i przedsiębiorstw wielkich są przeważnie obcy, magnaci niemieccy miejscowi i towarzysztwa akcyjne kapitału niepolskiego. Jedyne Rzeczpospolita Polska znajduje się pomiędzy tymi przeważnie obcymi właścicielami jako właścicielka 3 olbrzymich kopalń węglowych, które zostały wydzierżawione Spółce Franko-Polskiej (Spółka Dzierżawna Polskich Kopalń Skarbowych na Górnym Śląsku) na przeciąg 50 lat. Są to kopalnie:

	Nazwa kopalni	Miejscowość	Produkcja w r. 1920 w tonach	Liczba robotników w r. 1920
1.	Król (König) [4 szyby]	Król. Huta	2108877	9982
2.	Bielszowice	Bielszowce	1056187	6688
3.	Knurów	Knurów	402031	3487
			3567097	20157

Kończąc przegląd wielkiego przemysłu należy jeszcze wspomnieć o Centrali Elektrycznej, która zasila prądem większą część obwodu przemysłowego (800 robotników), i o olbrzymiej fabryce nawozów azotowych, która zatrudnia aż 3000 robotników. Oba te przedsiębiorstwa znajdują się w Chorzowie po stronie polskiej.

Ścisłej statystyki narodowościowej na przyznanym Polsce Górnym Śląsku sporządzić obecnie nie można ani przez operacje rachunkowe. Musimy więc się zadowolić „pruską“ statystyką „językową“ wedle ostatniego urzędowego spisu ludności w roku 1910, którą zawiera pierwsza tabela nasza. Wedle tejże statystyki podało na danym terenie z 892 986 mieszkańców jako polski język ojczysty 576 523 osób, jako niemiecki język ojczysty 258 045 mieszkańców: osób utrakwistycznych, mówiących językiem polskim i niemieckim, 35 607. Ci ostatni to przeważnie ludzie polskiego pochodzenia. Należy ich więc doliczyć do sumy „mówiących po polsku“, t. j. Polaków. Uczyni to 612 146 osób. Ale i z owych 258 045 „mówiących po niemiecku“ Niemców było bez wątpliwości dużo ludzi polskich, którzy bądź to z tego względu, że chcieli uchodzić za ludzi „wyższej niemieckiej kultury“, bądź też jak n. p. urzędnicy niżsi i z obawy przed szykanami przez władze. Trzeba też mieć na uwadze, że spisu dokonywali przeważnie nauczyciele i inni urzędnicy, którym jako urzędowym germanizatorom wielce zależało na tem, by pokazać, że germanizatorska ich robota wydaje skuteczne owoce wynaradawiające. Nie chcąc jednak gubić się w przypuszczeniach, musimy przyjąć wykazany przez ową statystykę językową z roku 1910 rezultat, t. j. 612 146 Polaków a 258 045 Niemców. W plebiscycie oddano głosów za Polską na wojewódzkim Śląsku Górnym 286 732 za Polską a 223 927 za Niemcami. Emigrantów z głębi Niemiec głosowało tutaj 52 699, z których przynajmniej 80% oddało swe głosy za Niemcami a 20% za Polską. Po odliczeniu tych procentów, stosunek głosów polskich do niemieckich przedstawia się 272 842 : 176 749. Pozatem głosowało na danym terenie 16 629 imigrantów, którzy osiedli u nas jako urzędnicy przed 16 laty i którzy obecnie falą powrotną odpływają do Niemiec. I tych należy odliczyć. Stosunek byłby więc 272 842 : 160 120. Ale i w tych 160 120 pozostałych głosach niemieckich będzie przynajmniej jedna trzecia głosów polskich ludzi, których wychowanie i agitacja niemiecka zbalamuciła. Ci ludzie wróć lub już wrócili do przekonania polskiego. Można więc przyjąć, że uprawnionych do głosowania Polaków było w okrągłych liczbach około 272 000 a Niemców około 110 000. Przy obecnie dokonywującym się odpływie i nieurzędniczych Niemców z wojewódzkiego Śląska Górnego a dość znacznym przyplywie Polaków z Śląska Opolskiego i z dzielnic Polski stosunek narodowościowy będzie się z dniem każdym zmieniał na korzyść narodowości polskiej. Zresztą i najnowsza statystyka dzieci szkolnych: 146 587 polskich a 42 475 niemieckich jest dobrą zapowiedzią na przyszłość. Po objęciu władzy przez Polskę należy urzędowo przeprowadzić spis ludności, który nam da dokładniejszy obraz stosunków narodowościowych. Tutaj należy wskazać jeszcze na to, że wedle statystyki z roku 1910 było na terenie naszym przeszło 9000 mówiących po polsku ewangelików, którzy chyba teraz zetknawszy się z polską bracią wyznaniową z Cieszyńskiego staną się także prawdziwymi Polakami.

W końcu zaznaczamy, że Województwo Śląskie, składające się z omówionej powyżej części Górnego Śląska i przydzielonej części Śląska Cieszyńskiego (1002 klm. kw. przestrzeni i 145 232 ludności), obejmować będzie 4226,9 klm. kw. i przeszło 1 milion 201 tysięcy mieszkańców. Będzie miało szeroko zakrojoną autonomję i Sejm Śląski. Na każde 25 tysięcy mieszkańców będzie przypadał jeden poseł.

Pod względem administracyjnym będzie Województwo Śląskie podzielone na 12 starostw czyli powiatów. Trzy miasta: Katowice, Królewska Huta i Bielsko stanowiąc będą powiaty miejskie. Wiejskimi powiatami będą: powiat bytomski z siedzibą starosty w Świętochłowicach, pszczyński, rybnicki z częścią raciborskiego, rudzki z siedzibą starosty w Rudzie, katowicki, tarnogórski, lubliniecki, bielski i cieszyński. Największym powiatem wiejskim pod względem przestrzeni jest powiat pszczyński (1110,8 klm. kw.), najmniejszym zabrzański (96,4 klm. kw.). Pod względem liczby ludności najmniejszy będzie powiat lubliniecki (40 345 mieszkańców) a największy powiat katowicki (252 605 mieszkańców).

Oto niezupełny, szkicowy obraz statystyczny obecnego stanu rzeczy na wojewódzkim Śląsku Górnym, z jakim wchodzimy w nasz nowy polski byt państwowy. Statystyka zajmuje się także zarządzeniami władz i skutkami tychże zarządzeń. Niemieckie rządy odbiły się na nas ujemnie. Pisać już o nich nie będziemy. Będzie jednak trzeba pisać w przyszłości o rządach polskich i skutkach tych rządów w naszym współżyciu społecznym, gospodarczym, kulturalnym i politycznym. Oby te nowe rządy miały szczęśliwą rękę ku naszemu i Polski pożytkowi!

Piotr P a m p u c h.

Układ Genewski

Pismo nasze rozpoczęło badanie wartości umowy genewskiej. Poniżej zamieszczamy dwa pierwsze wywiady w tej sprawie:

Inżynier Dr. Kiedroń

członek T. Rady Wojewódzkiej, Dyrektor Departamentu do Spraw Śląskich w Ministerjum Przemysłu i Handlu.

Inż. Kiedroń jest jednym z najwybitniejszych działaczy śląskich. Spokojny optymizm jego opiera się na głębokim odczuciu potęgi rozwojowej narodu polskiego. Jako mieszkaniec Śląska Cieszyńskiego wie, co polskość przetrwać może i jaki hart niezłomny spoczywa w duszach Ślązaków. Jako fachowiec-inżynier ocenia sprawę przyłączonej dzielnicy rzeczowo, a obiektywizm jego, poparty gruntowną wiedzą, nie stawia apriorystycznych twierdzeń, lecz buduje opinie swoje na doświadczeniu. Dlatego też szczególniejszą uwagę przywiązujemy do zdania dr. Kiedronia.



Dr. Kiedroń.

Na zapytanie, — czy układ genewski zaspakaja życzenia Rzeczypospolitej Polskiej co do swobody rozwoju życia ekonomicznego w polskiej części G. Śląska? — inż. Kiedroń odpowiedział:

— Fakt rozdzielenia G. Śląska na dwie części był niepomysłny nie tylko ze względów narodowych, a więc nie tylko dlatego, że 700 000 Polaków pozostawia poza granicami Polski. Linja,

oddzielająca polską część G. Śląska od niemieckiej, przecina jednocześnie arterje życia ekonomicznego, które tworzyło tam jedną całość. Aby złagodzić wszystkie konsekwencje, wynikające z tego faktu, — i aby przygotować warunki do wytworzenia nowych stosunków, niezbędny był jakiś układ, zapobiegający przejściowym wstrząśnieniom. Temu celowi ma służyć układ genewski. Nie chcąc się wdawać w szczegóły zaznaczę tylko, że jest on naogół bezwarunkowo korzystny dla G. Śląska, a zatem również dla Polski. Bez ugody genewskiej przesilenia, które z konieczności nastąpić by musiały, byłyby bez porównania większe.

— Czy układ nie osłabia polskiego stanu posiadania bogactw górnośląskich?

— Nie. W całym układzie widać troskę, aby praw suwerennych stron obu jaknajmniej dotykać. Weźmy np. sprawę węgla, który stanowi jedną z największych gałęzi produkcji górnośląskiej i co do którego nawet Traktat Wersalski nakładał pewne zobowiązania: Według układu genewskiego sprawę tę załatwiono pomyślnie, nie naruszając w niczem praw Polski. Uchwalono, że Niemcy mogą w polskiej części G. Śląska nabywać węgiel jedynie w wolnym handlu, tak, jak każdy inny konsument. Nie zgodzono się na wyznaczenie żadnego obowiązującego kontyngentu, przez co kopalnie mają możliwość dowolnego wyróżniania tych odbiorców, którzy są dla nich dogodniejsi ze względu na warunki zapłaty, przewozu itp. Nie ulega żadnej wątpliwości, że w dobrze zrozumiałym własnym interesie kopalnie zaspakajać będą przede wszystkim zapotrzebowania Polski — a więc zarówno zamówienia instytucji i zakładów państwowych jak też fabryk i przedsiębiorstw prywatnych. Nie mam najmniejszych obaw w tym kierunku. Z drugiej strony znów kopalnie mają także zapewnione rynki niemieckie, bez których by się na razie tylko z trudnością mogły obejść.

— A żelazo?

— Co do żelaza sprawy przedstawiają się analogicznie. Przyłączenie G. Śląska ogromnie uprościło w państwie naszym sprawę inwestycji kolejowych i przemysłowych. Dostarczanie naszym zakładom produktów, niezbędnych dla rozwoju wytwórni polskich, ze względu na utrudnienia celne, było możliwe dotychczas tylko

w bardzo ograniczonym stopniu. Obecnie będzie się ono mogło odbywać bez przeszkód. Niedawno rozmawiałem z dyrektorem fabryki wagonów, p. Zieleniewskim, który oświadczył, że teraz dopiero będzie mógł sprostować wielkim zamówieniom rządowym na mosty, wagony itd. — teraz dopiero, mając do dyspozycji znaczną ilość surowców górnośląskich i produktów większego przemysłu, znacznie będzie mógł rozszerzyć swoją działalność przemysłową.

— Czy jednak wytwórnice w innych dzielnicach Polski przez przyłączenie G. Śląska nie będą narażone na zbyt silną konkurencję?

— Zapewne, że dla hut w b. Kongresówce i Małopolsce przyłączenie G. Śląska na razie nie jest korzystne. Jednakże trudności, jakie dla tej gałęzi przemysłu powstaną, dadzą się szybko usunąć zapomocą porozumienia pomiędzy hutami górnośląskimi i hutami z innych dzielnic co do polityki cen, co do ulepszeń w pewnych gałęziach produkcji, udoskonalenia metod pracy itd.

— Jak stoi sprawa z nawozami sztucznymi?

— Z nawozów sztucznych, wyrabianych na G. Śląsku, Polska osiągnie korzyści jak największe. W układzie genewskim niema co do tego żadnych ograniczeń. Górnośląskie nawozy sztuczne w całości mogą być zużyte dla rozwoju rolnictwa polskiego. Istnieje w tej sprawie jedno tylko, krótkotrwałe zastrzeżenie. Mianowicie: Niemcy będą miały prawo otrzymywać przez kilka miesięcy pewną ilość tomasyny w zamian za dostarczanie G. Śląskowi pewnych ilości mleka. Z chwilą jednak, kiedy Polska potrafi w całości pokryć zapotrzebowanie mleka dla G. Śląska, to G. Śląsk przestanie wysyłać do Niemiec tomasynę. Ilości nawozów sztucznych, które otrzyma Polska, są bardzo poważne. Polska otrzyma 40 000 do 50 000 ton tomasyny, 100 tysięcy do 120 tysięcy ton azotanu wapna, 20 000 do 30 000 ton siarczano-amonu i 50 000 do 60 000 ton superfosfatu.

— Jak jest z walutą?

— Sprawa waluty przez układ gospodarczy w Genewie została rozstrzygnięta pomyślnie. Pierwotnie przewidywano konieczność utrzymania na G. Śląsku waluty niemieckiej przez lat 15. W ciągu układów jednak obydwie strony zgodziły się na zmniejszenie tego postanowienia — i obecnie Polska ma prawo, za dziesięciomiesięcznym wypowiedzeniem, wprowadzić na G.-Ś. markę polską. Gdyby więc na przykład Niemcy robili trudności w dostarczaniu na G. Śląsk marek niemieckich — czy to pośrednio, przez filje banków niemieckich, czy też bezpośrednio — to rząd polski ma prawo trudnościom tym zapobiedz przez wprowadzenie waluty polskiej. Uniezależnia nas to od Niemiec i pozwala na zjednocze-

nie G. Śląska z resztą Polski pod względem walutowym w chwili, którą uznamy za najodpowiedniejszą.

— Co p. Dyrektor myśli o sprawie likwidacji?

— Prawo likwidacji nadane nam przez traktat wersalski, jest bardzo ważne, gdyż pozwala nam na wykupienie na G. Śląsku tych przedsiębiorstw, których posiadanie uznamy za niezbędne dla rozwoju gospodarczego Polski. Układ genewski, ogólnie rzecz biorąc (nie wdaję się tutaj w analizę szczegółowych zastrzeżeń), zawiesza to prawo na lat 15, lecz po tym terminie zostaje ono zasadniczo utrzymane. W ten sposób nad prywatnymi posiadaczami przedsiębiorstw górnośląskich zawisła możliwość dokonania likwidacji przymusowej po latach 15-tu. Stan taki, z gospodarczego punktu widzenia, nie jest pożądany, gdyż w pewien sposób może się odbić na spokoju rozwoju produkcji. W interesie przeto zarówno przemysłowców jak też Polski leży zawieranie umów pomiędzy przedsiębiorstwami i rządem polskim — mianowicie zaś takich porozumień, któreby rządowi polskiemu pozwalały na zrzekanie się prawa likwidacji danego przedsiębiorstwa w zamian za koncesje, zabezpieczające dostatecznie interesy Państwa.

Umowa genewska właśnie umożliwia takie porozumienia — i, o ile wiemy, w pewnych konkretnych wypadkach one już są rozpoczęte. Powyższy sposób załatwienia sprawy jest dla przedsiębiorstw bezwątpienia korzystny, gdyż wyjaśnia i umacnia ich położenie na przyszłość, umożliwia im inwestycje — niema też powodu przypuszczać, aby wielu przemysłowców nie zechcieli w tym kierunku nawiązywać nici z rządem polskim. Z drugiej strony znów rząd polski, dbając o rozwój życia ekonomicznego na G. Śląsku, uczyni wszystko, co będzie mógł, aby nie stawiać sztucznych zapór temu rozwojowi.

Najważniejszym prawem, przyznanem w tej tak ważnej kwestji Polsce jest prawo, dające możliwość Państwu Polskiemu wykupienia danego przedsiębiorstwa nawet przed upływem lat 15-tu w wypadkach sobotażu, robienia sztucznych trudności. Mam nadzieję, iż groźba w tym prawie zawarta, spowoduje, iż do zastosowania go chyba tylko w najrzadszych wypadkach przyjdzie!

— Czy p. Dyrektorowi znany jest artykuł dra Łukaschka o likwidacji — oraz jego zapewnienia, że w umowie genewskiej Niemcy osiągnęły wszystko, co osiągnąć mogły?

— W artykule tym jest wiele przesady, nie wszystkie szczegóły, tam przytoczone, zgadzają się z faktami. Szczególniej zaś dane, dotyczące likwidacji niemieckich majątków ziemskich, w interpretacji dr. Łukaschka, nie wydają się ścisłe.

P. Leopold Skulski

poseł miasta Łodzi, leader stronnictwa i klubu poselskiego Narodowego Zjednoczenia Ludowego, wiceprezes sejmowej Komisji spraw zagranicznych, b. minister spraw wewnętrznych, b. prezes Rady ministrów w latach 1919—20, sformułował opinię swoją na genewską konwencję górnośląską w te słowa:

— Wprawdzie polsko-niemiecka konwencja górnośląska nakłada na Polskę cały szereg klauzul, utrudniających samodzielne gospodarowanie na

Górnym Śląsku w okresie piętnastolecia jako stanu przejściowego, hamuje normalne asymilowanie Górnego Śląska pod względem gospodarczym — tem nie mniej klauzule owe, jako dostateczne, o ile chodzi o sprawianie Polsce trudności, daleko jednak są niewystarczające dla przeszkodzenia w zrealizowaniu przewodniej polskiej racji stanu, mianowicie odniemczenia Górnego Śląska.

Ludność robotnicza, czego dowiódł plebiscyt, jest rdzennie polska. Mówiąc o zasymilowaniu gospodarczym Górnego Śląska przez Polskę, mam na my-

śli niemieckie sfery przemysłowe i finansowe. Nie można się łudzić, że likwidacja przedsiębiorstw niemieckich następczą będzie znaczne trudności, sądzę wszelako, że właściciele wielkich przedsiębiorstw na Górnym Śląsku będą musieli zdać sobie sprawę, że stojąc jedną nogą w Berlinie, a drugą na Górnym Śląsku, nie znajdą dostatecznego oparcia w Polsce dla takiego dwuznacznego stanowiska. Dlatego też w imię własnych interesów będą musieli uczynić wybór pomiędzy Warszawą i Berlinem.

Im rychlej to uczynią, tem lepiej dla nich samych i dla rozwoju przedsiębiorstw, które oni reprezentują. Normalny rozwój i egzystencja każdego przedsiębiorstwa nie może się ograniczać w czasie do piętnastu lat okresu przejściowego. Chcąc przeto na dalszą metę gospodarować racjonalnie, muszą przemysłowcy niemieccy zdecydować jak najpieszej wybór, o którym wyżej wspomniałem.

Najgorsze byłyby złudzenia co do krótkowzroczności polskiej polityki gospodarczej i liczenie przy nostryfikacji przedsiębiorstw na zewnętrzną dekorację. Na podstawionych „sztromanach” poznamy się rychło, tak jak ocenić będziemy umieli należycie lojalną pracę obywateli polskich pochodzenia niemieckiego.

Dobrzeby — mojem zdaniem — uczynili właściciele wielkich przedsiębiorstw na Górnym Śląsku, gdyby w tej materji zechcieli zasięgnąć rady przedstawicieli wielkiego przemysłu łódzkiego, którzy, aczkolwiek w większości swej pochodzenia niemieckiego, umieli dostosować się do wymagań polskich, zyskując wzajemnie całkowitą opiekę Rządu Polskiego i podstawy do przeprowadzenia i rozwoju swych przedsiębiorstw.

— Czy, zdaniem Pańskim, Górny Śląsk w ramach państwowości polskiej ma szanse rozwoju?

— Dość spojrzeć na mapę Europy Środkowej i położenie geograficzne Śląska, aby dojść do przeświadczenia, do którego zresztą przed wojną wielokrotnie dochodzili ekonomiści niemieccy, iż związek Górnego Śląska z Polską daje górnośląskiemu przemysłowi węglowemu gwarancję najdoskonalszego rozwoju. Nie chcę w szczegółach przesądzać zagadnienia tak czysto fachowego, jak rozbudowa polskich dróg wodnych, pozostaje wszakże bezspornym faktem, że połączenie drogami wodnymi zagłębia węglowego z polskimi centrami przemysłowymi, jak Częstochowa, Warszawa, Łódź, staje się nieuniknione, a w konsekwencji tego i naturalne połączenie Górnego Śląska z Gdańskiem.

Niema chyba ludzi z pośród pozbawionych animozji politycznej do Polski, którzyby kwestjonowali olbrzymie szanse naszego Państwa, o ile chodzi o możliwość naszej ekspansji na Wschód.

W takich okolicznościach staje się rzeczą zrozumiałą, że tak wielkie centrum przemysłowe, jakim jest Górny Śląsk, odniesie lwią część korzyści z tego dogodnego położenia Polski.

Zdajemy sobie doskonale sprawę z braków naszej organizacji państwowej. Braki te z wyraźną tendencją polityczną są w sferach niemieckich przejawskrawiane. Mamy niepełną nadzieję, że owe braki stopniowe usuniemy, czego zresztą dowodzi systematyczny postęp w administracji w ciągu trzech lat rozwoju nowopowstałej organizacji państwowej.

Widząc jednak nasze braki, zdajemy sobie dokładnie sprawę z przyrodzonych wartości atutów ekonomicznych, wpływających dla Polski z jej położenia gospodarczego i geograficznego. Oceniając szanse rozwoju Górnego Śląska w ramach Państwa Polskiego o tych przyrodzonych wartościach gospodarczych najbardziej należy pamiętać.

Handel pomiędzy Japonją a Polską.

Dzienniki warszawskie podały ostatnio krótką ale bardzo ważną wiadomość, iż w najbliższym czasie rozpoczną się w Warszawie rokowania polsko-japońskie w celu zawarcia umowy handlowej.

Do tej wiadomości mogę, jako korespondent pism japońskich, dodać kilka szczegółów, które, sądzę, będą przeczytane z zainteresowaniem nie tylko przez fachowców, t. zn. przedstawicieli handlu i przemysłu na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem, lecz i przez ogół społeczeństwa polskiego.

Otóż najpierw stwierdzić należy, że decydującą rolę w pomyślnem rozstrzygnięciu kwestji nawiązania stosunków handlowo-ekonomicznych z krainą Wschodzącego Słońca odegrała niedawna wizyta wice-prezesa Izby Handlowej w Tokio, p. Ohashi Ghintaro.

O pobycie p. Ohashi w Warszawie, oraz o jego pertraktacjach osobistych z pp. ministrami handlu i przemysłu, skarbu i spraw zagranicznych i ze sferami bezpośrednio zainteresowanymi pisałem w swoim czasie bardzo szczegółowo w pismach warszawskich (w „Kur. Poran.“, „Tyg. Polsk.“, „Journal de Pologne“ i in.).

Ażeby się nie powtarzać, zaznaczę tylko, iż p. Ohashi Ghintaro w swoim ojczystym kraju jest osobistością b. popularną i cieszącą się powszechnem poszanowaniem. Japończycy nazywają go ustawicz-

nie „obasan“ („wielki starzec“) — chlubna nazwa, którą nadają w Japonji tylko jednostkom wybranym, stanowiącym dumę całego narodu. I nasz niedawny gość zasługuje na ten chlubny dodatek do swego imienia w pełnej mierze.

P. Ohashi Ghintaro jest w chwili obecnej dyrektorem i kierownikiem, oraz głównym akcjonariuszem przeszło 60 największych przedsiębiorstw — handlowych i przemysłowych w Japonji. Jest on m. in., jednym z dyrektorów T-wa Południowo Mandżurskiej kolei żelaznej z zakładowym kapitałem 360 000 000 yen (yena = 1/2 dol. amer.). Takich, których kapitał zakładowy równa się 10—15 mil. yen, p. Ohashi ma pod swoim kierownictwem ze 20.

Oprócz tego p. Ohashi jest założycielem największego T-wa Wydawniczego, t. zw. „Hakubunkan Kwaisha“, które drukuje najpoważniejsze miesięczniki japońskie („Taiyo“ i in.) i książeczki ilustrowane, z których korzysta corocznie 8 000 000 dzieci japońskich, uczących się w szkołkach państwowych.

Wysyłając tak poważną i wpływową osobistość do państw Zachodniej Europy, a w tej liczbie i do Polski, Japonja, jak widzą czytelnicy, zaakcentowała wyraźnie, iż nadaje wielką wagę ustaleniu stosunków handlowo-ekonomicznych z Europą i że przedostanie się na rynek europejski japońskich towarów

i wyrobów uważa za niezbędny warunek dla dalszego rozwoju swojego handlu i przemysłu.

W szczególności zaś, co się tyczy Polski, to pozwolę sobie przytoczyć tu tylko kilka ostatnich słów, które powiedział mi osobiście p. Ohashi Ghintaro na pożegnanie.



Henryk Klepacki

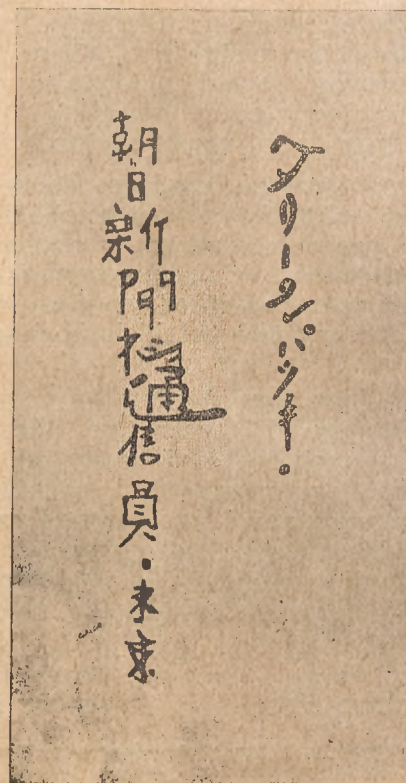
Korespondent gazet japońskich Tokio-Nichi-nichi-Simbun, Tayo i w. innych.

— Podczas 4-dniowego pobytu mojego w Warszawie mogłem się przekonać naocznie, iż wśród społeczeństwa polskiego istnieją zupełnie szczere i stałe sympatie dla narodu japońskiego. Te chlubne dla nas uczucia, służąc za podstawę dla zacieśnienia dalszych i bliższych stosunków, powinny być zrealizowane, wykorzystane w jaknajdoskonalszy dla obydwu stron sposób. I powiem więcej: w chwili obecnej wszystko zależy od was, Polaków, ponieważ my, Japończycy, idziemy szeroko na wasze spotkanie. Obmyślcie więc poważnie, co, w jaki sposób, w jakich warunkach wy możecie dawać nam i co wy wzamian chcielibyście od nas otrzymać, a ja, w imieniu moich współziomków, a szczególnie w imieniu przedstawicieli naszego handlu i przemysłu, z góry gwarantuję, iż wszystko, co zależy od nas, będzie zrobione dla ułatwienia tego wzajemnego zbliżenia dwóch zaprzyjaźnionych już narodów. W szczególności dla pana i pańskich kolegów, przedstawicieli prasy polskiej, odkrywa się szerokie i wdzięczne pole działalności w danej kwestji. Nie pozwólcie zasypiać tym jednostkom, które przyrzekły pracować, starajcie się powiększyć liczbę zainteresowanych w naszej sprawie, a jestem pewien,

że wasz rząd ze swej strony będzie popierał prywatną inicjatywę wszelkimi środkami. O japońską prasę możecie się nie troszczyć: ona już zrobiła dużo w tym kierunku, o resztę postaram się ja osobiście“...

Z zupełnie spokojnem sumieniem mogę stwierdzić, że prasa polska b. gorliwie zajęła się sprawą nawiązania stosunków handlowo - ekonomicznych z Japonją, czemu najlepszym dowodem służą rozpoczynające się obecnie rokowania rządów J. C. M. Mikada Japońskiego i Rzeczypospolitej Polskiej, mające na celu zawarcia umowy handlowej.

Nie wątpię ani na chwilę, że rokowania te do-



Podpis japoński p. H. Klepackiego.

prowadzą w krótkim czasie do pomyślnego wyniku, a w jakim kierunku będą się one toczyły i jakie trudności mają do zwalczenia w swoim toku, to czytelnicy „Il. Tyg. Śląsko-Dąbrowskiego“ zauważą w krótkiej historii, poprzedzającej przyjazd japońskiej specjalnej delegacji z p. Ohashi Ghintaro na czele, do Warszawy.

(D. c. n.)

Henryk Klepacki.

**Towarzystwo
Przemysłowo-
Handlowe**

PIAST

Spółka Akc. :: **Kapitał zakładowy 100.000.000 mk.**
Warszawa, Długa 50

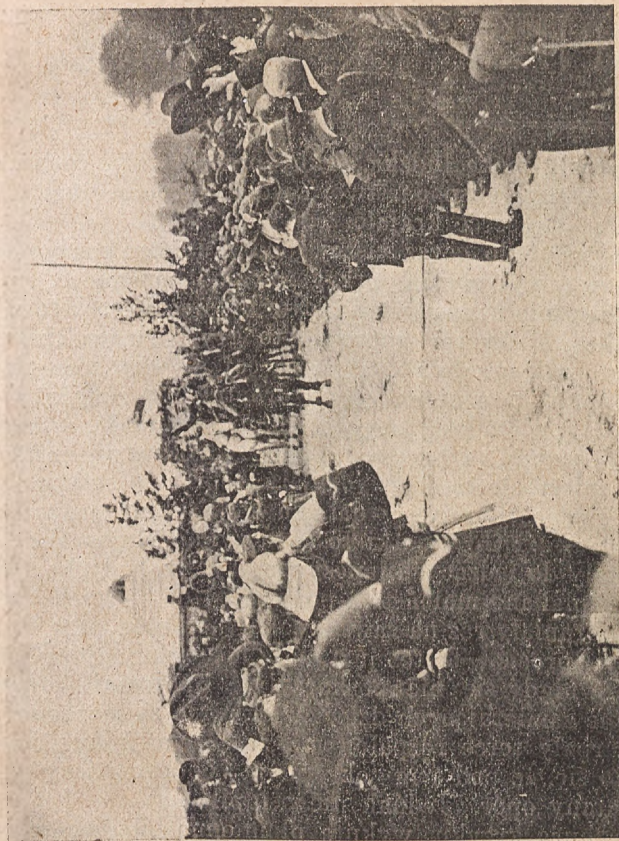
Działy: włóknisty, spożywczo-kolonjalny i ziemioplody
Poważny przodownik handlu polskiego

Oddziały: SOSNOWIEC, BĘDZIN, KŁODAWA

Oddział importowo-eksportowy GDAŃSK, Langgasse 60
poleca się polskiemu przemysłowi w sprawach eksportu.
jego organizacji i w celu wprowadzenia wyrobów polskiego
przemysłu na rynki zagraniczne



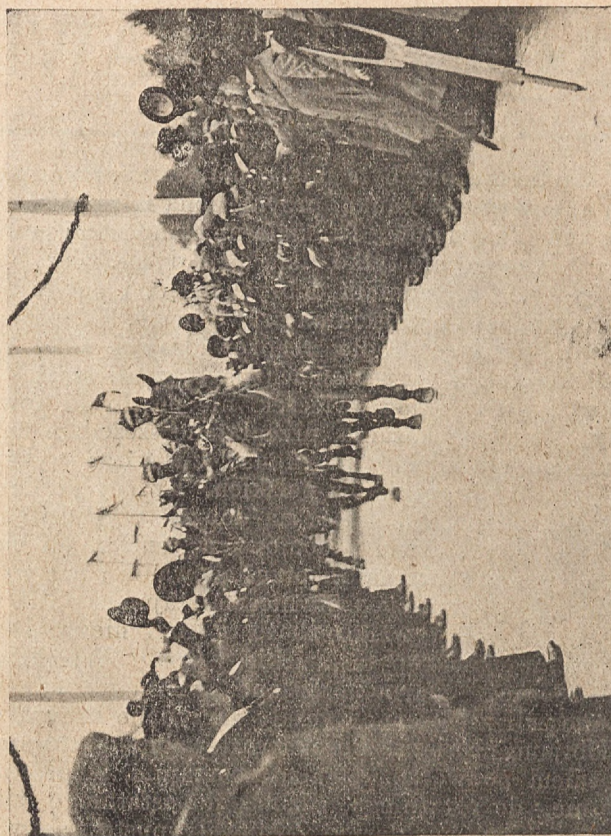
Przyjazd policji na Górny Śląsk.
(Fot. L. Zalega, Sosnowiec).



Wjazd gen. Szeptyckiego.
(Fot. L. Zalega, Sosnowiec).



Wjazd policji na Górny Śląsk przez most Szopienicki.
(Fot. L. Zalega, Sosnowiec).



Wjazd kawalerji na moście Szopienickim w Sosnowcu.
(Fot. L. Zalega, Sosnowiec).



NAWRACANIE.

Jan Wiktor.



Do Grodziska przybyła misja, mająca zburzyć dawne wierzenia, a oświecać nauką, przyniesioną w zanadru popów, na końcu bagnetów. Ta miała najskuteczniej powieść do życia wiecznego nie tylko ciała ale i dusze. Cóż, kiedy uparta wieś nie rozumiała dobrych chęci i ani myślała podpisać cyrografu przejścia na prawosławie. Oświeciciele postanowili przeciąć źródło rozprowadzające zło. Więc zanknęli kościół, a przy bramach poustawiali straż silną. Ale jakoś i wtedy stado owieczek nie poszło do nowych pasterzy. Namowy, kazania, przeplatane szczodrą nahlajkami, nikogo nie zdołały przekonać, zwłaszcza wykarbowanych, twardych grzbietów polskich. Kozacy po daremnych wysiłkach poczęli szaleć na dobre. Wypędzili mieszkańców starców, dzieci z domów, a sami zajęli ciepłe izby. Lud w milczeniu znosił prześladowanie i bez wyrzeków zamieszkał w zimnych piwnicach, stajniach. Nie bronili, gdy żołnierze wywalali zboże i siali niewymłócone snopy pszenicy pod kopyta końskie, w gnoj. Wszędzie niszczone dobytek. Ziarno, czerpane ćwierciami, sypali w żłoby, mieszały z błotem. Ryczały zarzynane krowy, kwiczały dobijane prosięta. Posoka rozlewała się strumieniami po całym podwórzu. Ogalacano stajnie, wypróżniano doszczętnie, do ostatniego źdźbła, do ostatniego ziarna stodoły, piwnice, śpichlerze. Zostawały puste ściany, pozabawione mienia. Wrótnie stały otworem. Na boiskach leżał nawiany śnieg, po zapalach gził się wiatr. Ludzie, ślaniając się, przechodzili mimo, nie chcąc spojrzeć na to spustoszenie. Wieś dniami i wieczorami grzmiała od krzyków pijackich, pohańek, żołdeckich śpiewów. Bez przerwy rozlegały się muzyki, skoczne, rozgłośnie, a z niemi hrzek szyb, tłuczonych na uciechę. Światła były oknami. Ogień, rozkładany na podłodze, walił hucznym płomieniem pod staroświecką powalę, lizał zezerniałe od sędziwości tragarze, siestrzany. Drzewo smolne skwierczało. Znaki i cyfrowania, mówiące o roku wystawienia chaty, nikły zwałone. Dym wybuchał drzwiami, jakby całe wnętrze płonęło. Chłopi rozżarci, wzburzeni, straszni chodzili naokoło, cichaczem zaglądali do środka, truchlejąc na samo wspomnienie, że lada chwila pożoga może ogarnąć suchy zrab dom, może strawić zabudowania. W wichurę żołdeckich śmiechów, w śpiewki rozpasane, w rozwydrzoną ochotę wciosywał się jęk, który przeorywał wrzawę, głuszył okrutny zgiełk i sam rozbrzmiewał w takiej ciszy, jakby od początku świata wszelkie stworzenie słuchało tej jedynej, straszliwej skargi skrzywdzonego człowieka. Niejeden rozjuszony, odchodząc od zmysłów na widok zniszczenia, chciał walczyć, rzucał się z pięściami, choć wiedział, że dziesiątki bagnetów w niwecz obróca wszelki opór, skują, zesobaczają pierś, choć wiedział, że ostrogi pokrajają ciało, a szable rozniosą kawały po rozlogach. Lini obłądzeni, oszaleli, dusili w sobie wściekłość, wtłaczali słowa twarde jak głazy. Bezsilne przekleństwa charczały, kiedy zabierano ostatki dobytku, kiedy burzono stajnie, rozbiórano smolne domostwa, kiedy wyrąbano polacie sadów. Tak u starszych, jak u najmłodszych najwięcej płaczu wywoływały krowiny, wleczone przez podwórze na postronku. One rozstawiały nogi, nie chcąc kroku postąpić, szarpiały się uderzały rogami, usiłując ubość żołnierzy. Ale nie przemogły przeważnej siły. Jeszcze z poza opłotków obracały łeb, wybałuszonemi ślepiami pocziwiali stworzeń patrzyły na gospodynie, na dzieci, spoglądając na swe żywicieli najmilejsze. Boki zwierząt wzdęto westchnieniem ciężkie, wyciągały szyję i tęsknie, żałośnie zaryczały, jak-

by rozumiały mękę ludzką, jakby przeczuwały, że na zawsze opuszczają gospodarstwo, i wołały o pomoc tak żałośnie, że aż się serce krajało.

We wsi było coraz ciszej, jakby u łóżka konającego, zda się wszyscy czynili przygotowania na śmierć, brali w bólu ostatnie nanieńczenia. Nie było co jeść. Kto miał ziemniaki, to skrycie gotował, to gryzł surowe ziarna. Wszyscy byli zgłodniałymi, a najwięcej dzieci. Zezerniałe, prawie nagie, łosomi nożynami dreptały po zimnie. Gdy słońce z pod zadeszczonych chmur wyjrzało, stawały gdzieś w zacisku pod ścianą. Ku przechodzącym kozakom zmięte, spleśniałe ręczki wyciągały, żebrząc o skibkę chleba. Niejeden litościwszy dał, nawet wtykał garnuszek z ciepłą strawą. Gdy matki to zobaczyły, jednym skokiem przypadały do jedzących łapczywie, wyrwały łyżkę z palców i rozplakane małenstwa porwały do swoich kryjówek. Zabraniały raz na zawsze cokolwiek brać. Nie wolno było o nie prosić. To też już nigdy nie wołały „jeść”, choć głodne, a nigdy się nie poskarżyły. Spojrzenia rozgorączkowane zamierzających dzieci wlokły się za matkami jak psy, szarpały serce rozpalonymi, zatrutymi kłami skargi. Zdawało się, że pod tym okropnym obuchem jęku runie zdruzgotany opór. Jednak nie ustąpili.

Wichura krzyku, wykuta płomienną siłą, przeleciała przez wieś, stopiła myśli wszystkich w jeden stalowy pancerz, sprężyła dusze przysięgą niezłomną:

— Nie ustąpimy.

Wojsko przybyło jesienią, niedługo po kopaniu. Już minął grudzień, styczeń, jednak nie było widać kresu niedoli, nie nie zapowiadało dnia spokoju. Okrucieństwo wisiało nad głowami, ciemność słała się w jutro nieskończone długie. Po Godnych Świętach nastaly tegie mrozy. Nie się jednak dotychczas nie zmieniło. Wojska dalej kwaterowały. Chłopi mężnie trwali, wszystkie dopusty jako karę Bożą za grzechy przyjmowali. Mimo kilkotygodniowego pobytu nikt nie dał się nawrócić tak przekonująco nauką jak bat, a tak wzruszającym różańcem jak jęk sąsiadów. Ten opór bez przekleństw, krzyku i odgrazów doprowadzał żołnierzy do istnego szalu. Nie wiedzieli, jakiego środka się chwycić, który byłby pomocnym i doprowadził „ślepych” ku przyniesionej „światłości”. Te misje chcieli jaknajrychlej skończyć. Zapewne w tym celu spędzili ludność na jedno miejsce. Tu straż otoczyła wszystkich. Pilnowanych czujnie pognali dalej. Ludzie zmordowani, przemęczeni długotrwałą grozą, szli posłuszni, nie znając najmniejszego oporu. Gdyby im kazano iść w przepaść na pewną śmierć, to poszliby bez skargi jako bezcielesne mary ze smutnych ementarzy, niosąc w swych torturowanych piersiach żagiew rozplamionego wytrwania, ten ostatni sakrament najmocniejszy, nigdy nieprzejeżdżany. Poza wsią ciągnęły się wielkie stawy o tej porze zupełnie zamrażone. Tam to wszystkich bez wyjątku spędzono. Na powierzchni gdziekolwiek pokosy śniegu leżały. Zeszłoroczne pędy trzeźni swarliwie chrzęściły. Ludność zepchnięto na środek, aby wiatr do szpiku przemroził. Trzymano ich od południa, nie pozwalając się z miejsca ruszyć. Stopy przeleżały do lodu. Mróz rozchodził się coraz wyżej i całe ciało kostniało w skrzep nieczuły, w kłodę, od której mogłyby szczapy odpadać. Szpilki suche przekłuwały nogi, potem kolana, płuca, aż dosięgły wierzchołki głowy i tam ścinały wszelkie tętno. Przy westchnieniu coś trzaskało. Zimnica trzęsła groma-

da. Skupiali się obok siebie. Dreptali na piętach, chcąc ścierpnięte członki rozgrzać. Wiatr nieczem nie powstrzymany się zrywał na pobliskiem polu, zgarniał suchy, sypki miał i prał kurzawą zamieci, smagał bezdomnych twardeymi rzutami.

O ucieczce ani myśleć nie było można. Wojsko, stróżujące na brzegu, wszelki zamiar natychmiast udaremniało, strącając z powrotem po stromej szkarpie.

Tymczasem żołnierze rozkładali ogniska na okalającej grobli. Na dynarkach gotowali strawę, w węglach piekli ziemniaki, na patykach przysmażali skwierzącą słoninę. Siedząc, zakopani z butami w zmierzwionych kupach słomy, grzali plecy, ręce. Ze śniechem przypatrywali się zgromadzonemu tłumowi, upartemu, niezłomnemu. Zgrabiących, przemarzniętych wciąż kusili ciepłem wybuchającego ognia, gorzałką wypijaną na rozgrzewkę. Stojąc przy ogniskach, krzyczeli:

— Podpiszcie, a chaty wam odbudujemy, za świńki, za wasze kurki, za zboże co do grosza batiuszka zapłaci, chleba i wszystkiego damy dla was i dla dzieci. Cóż chcecie więcej?

— Nie oddamy, pókiśmy żywi, duszy na zatrąte.

— Podpiszcie!

— Nie! — jakby bryła lodu wyrwana pazurami z przerebli rozległo się krótkie przysiężne słowo, a tak mocne, tak harde i tak wyniosłe, że od jednego uderzenia mogło pęknąć sklepienie nieba.

— Poczekajcie sukinsyny.

— Zamilcz.

— Inaczej pomówimy w nocy, jutro, pojutrze...

— Tak jak teraz, słyszysz?

— Zobaczymy.

— To patrz!...

— Lodek wymrozi bunt do ostatniego ziarenka, spokorniejecie. Poczekajmy, my mamy czas, nam aż za ciepło. Ot, jak ciepło...

— Nie kuś!

— Ciepło nam przy ogniu, spojrzycie skatiny. I wy tu jak psy przyjdziecie.

— Nie masz mocy nad duszą naszą.

— I ją w garść chwycimy, mocno zaciśniemy, że nigdy nie ucieknie.

— Nie doczekanie twoje.

— Ona sama przyfrunie. Ptaszek, kiedy lata w cieple, to go nie złapiesz, a kiedy głodny, zmarznięty, siądzie na dłoni. Ot tu, sam, widzicie?

— Szatanie, kusicielu! Nie chcemy twojej wiary. Ani twej opieki.

— Precz od nas.

Wydzierały się wołania gromadne.

— Ha! czort was brał.

— Nie nas nie zmoże nigdy, wiedz synu piekła.

Całą ogromną potęgą głosu przemówiły wszystkie piersi, wszystkie grudy ziemi, moc skamienielizn wieków w podglebiu.

— Sparszywieje wasza zuchwałość a buta.

— Nigdy... nigdy... nie wyrzekniemy się wiary ojców naszych.

— A my jednak złamiemy.

— Nie masz marny człowieku siły.

— Jeszcze do nóg przyjdziecie.

Ale już nie słuchano, a chcąc zagłuszyć urągające słowa, śpiewali.

„Któryś cierpiał za nas rany...”

— Śpiewajcie, wnet jak psy zawyjecie.

„Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.”

Skończyli a już nową rozpoczynali jakby w czas wielkiego postu.

„Wisi na krzyżu Pan Stwórca nieba.”

Śpiewali chórem zastępów mocarzy, ustami wyziębieni, skostniałym głosem, ale płomieniem ich duszy wierzącej, gorejącej na najwyższych szczytach uniesień, bo to nie były słowa, lecz głównie z pożaru ich piersi wyrwane, które w rozlunionem przestworzu chwwały rozbrzmiewały skowytami boleści, strugami krwi wytoczonej z umęczonych członków, ranami warg, łzami, a zarazem nieustraszoną, hardą potęgą żywiołów wzburzonych.

Zapadł już wieczór. Zimno coraz większe brało, wiatr coraz dotkliwiej smagał. Nie mogli ustać na lodzie. Padali pokotem, przywierali do się rozdygotanymi plecami i ogrzewali swoje ciała wzajemnem ciepłem. Staw pod nimi topniał nieznacznie. Wilgoć przesiąkała przez szmaty do skóry. Ubrania lodowaciały w skorupę trzaskającą przy każdym poruszeniu. Wszyscy zatopieni w rozpamiętywaniu, czyniąc rachunek sumienia przed majestatem gwiazdzonego nieba, nadsluchiwali trwożnie, czy nie zająknie skargą pierś złamana. Czasem westchnienie załopotano, jakby płomień z czyjegoś serca wytrysnął, ono jedyne chciało się pożalić boleścią zgnębiętego przed zgromadzonymi braćmi. Od-razu cichło zdruzgotane. Widać pokusę ledwo zrodzoną obuchem w łeb uderzano, aby ją zgładzić wpierw, niż zwątpienie zapanuje nad umysłem. Milczenie głuche zawisło nad skibami mozołu, mordęgi. Zdawało się, że Pocieszyciel polami płaszcza otulił te istoty i wchłonał ich oddech męczarni. Oni jednak żyli na tem wywiasku. Kiedy usta struchlały, wtedy dusze rozzagwione łaską wymawiały święte zaklęcia, że przemoc nigdy i nigdzie, o żadnej porze dnia i nocy ich nie zdola złamać...

W pewnej chwili zatargala burza ciałami skostniałymi. Podnieśli głowy. Płacz wstrząsnął podwalinami uczucia.

Dzieci marzną.

Ojcowie, nie chcąc słuchać skłamrzenia, przypadali z powrotem do lodu. Wtulali głowy w kapoty, piściami zatykali uszy, ale głos najżałośniejszego kwilenia wbijał klin w serce i tu zawodził, rozkrwawiając najtajniejsze głębiny ojcowskiej miłości. Nie wytrzymali. Cała rzesza za-błagała ogromną pierśią prośby.

— Dla dzieci.

— Zlitujcie się.

Na to usłyszeli niewzruszone żądanie

— Podpiszcie.

— Nie! — jeszcze potężniej niż wpierw rozległo się jedno słowo, ono wrąbało się w przestwór, jak pioruny z nagła wyłamane z zanadruha chmur.

— Niech zdychają więc.

I już ani razu nie prosili, a zadusili w sobie echo lkania.

Dzieci otulone spodnicami, chustkami, wyciągały rączki z powijkaków i szukały życiodajnej piersi, schowanej za kaftanikiem. Znalazłszy, przywierały do niej łakomic. Dotknawszy wargami ciała, odrazu przestały szlochać najżałośniejszym dziecięcym, bezradnym płaczem. Ssały cheiwie, gniotły piastkami puste wory. Po kilkakrotnych, daremnych usiłowaniach odrywały usta. Wargi rozehylone podobne były do rozkwitłych kielichów lilji, które pragną złować słodycz pokarmu słonecznego, a ich łaknącą czelusę zalewa piekąca gorączka. Wyczekując, patrzyły szeroko otwartymi źrenicami, jakby skarżąc się:

— Mamo — czemu mi niedasz jeść — mamo —
oj — — — (Dalszy ciąg nastąpi).

List do Redakcji!

Wielebny Panie Redaktorze!

Jo okrutnie rod czytom. Tóz sie ciesza, że Wielebny Pon Redaktor drukuje nowo gazeta, ale nie tako, jak to są te insze gazety, jeno taki porządny tygodnik ku nauce i łączności społecznej. Skiz tego takech sie zawzion i byda pisować do Pana Redaktora o wszystkich ważnych sprawach.

Bez ten przykład, moy teraz lato, to jest i posucha. Wszandzie brakuje wody, na polach deszcze, a w miastach do kropienia ulic. Katowice zaś nie mają wody ani do umycio nosa, a do czego inszego dziepiero! Choć jest Rawa, choć jest Pszemsza jedna i drugo, a przeca braknie wody. Magistraty spuszcza się na Pana Boga, żeby za nich pokropił plice. Ale cóż, kiej magistraty niemają skiz tego pokropienia ulic kontraktu z Panem Bogiem, i nie mogą go zmusić ani zaskarżyć, żeby wykonol obowiązki magistrackie.

W Katowicach, Sosnowcu wychodzi kupa gazet; wszystko nojlepsze dzienniki, jakich w całej Polsce nie ma. Pełno w nich wody i dziwują sie, iże jednak ulice nie są pokropione. Dłotego też mamy tako sucho polityka. Bo dzisieję leda synek, co jeszcze mo elf (1) pod nosem, jest politykiem, choć nie chce z nim gościć żodno porządno dzioucha. Jo, bo sie zajmują polityką też już od synka, ale żenić bych sie nie żenił. Wola mieć wolność bez knefli, niż niewola z kneflami (2). Jako gryfno (3) dzioucha bych tam dostać dostał, bo na takiego sztajfiry (4), jak jo, co poradza fajnie kolana przeciskać, to dziouchy jeno tak oczami

ciepią. Niedowno przyjechała jedna ze Sosnowca do Katowic. Cyferblot (5) miała jak malowany, ale cóż, kiedy słupki pod piekłem iała za cięki, dużo cieńsze niż u Ślązaczak. Takie sztrajhecle (6), to trzeba delikatnie sie z nimi obchodzić, bo to słabe. Tóz jakbych sie tak chciol obabić, to jeno na Śląsku, bo tu mają dobre fundamenty, aże trotuary od nich dudnią, abo, jak dobrze trefi, to sie i gną (7). Wszystkie żyją na szerokiej stopie.

Najwięcej teraz medykują (8) nad traktatem genewskim w sprawie G. Śląska. Układali go sami miglance (9). Ten traktat jest bardzo dobry dło Niemców. Jeśli śląski Niemiec mo jako ciotka w Hamburgu i ona tam zrobi jaki fałszywy krok z murzynem (bo Niemki to lubią robić) to synek od tej ciotki będzie mógł na Śląsku polskim osiąść, bo traktat genewski pado, iże Niemcom i krewnym aż do trzeciego stopnia wolno nabyć obywatelstwo polskie.

Jużech se myśloł, czyby sie nie przekludzić (10) do Niemiec i tam zapickować sie wszystkimi Niemkami, co mają krewnych na Śląsku. Poradziłbych bez to uratować niebezpieczeństwo z traktatu. Bo wszystkie moje dzieci musiały by dostać obywatelstwo polskie na Śląsku. Chciolęch sie już poświęcić. Ale tego zrobić nie mogą, bo jak jeno wejrza na jako Niemra to już po moim śniodaniu; jest mi tak, jakby mi nogi podeiał.

Toż zostana na Śląsku. A iże joeh roboty nie stworzył, to i nie mom chęci do żodnej pracy. Coby mi tak pasowało, to jako sztela (11) za luftdy-

rektora, bo już i tak nocują zawdy w hotelu „pod miesięczkiem“. W województwie śląskiem podają, iże nie potrzebują żadnego dyrektora. Moj koleks Jantoń, co do terazka ciskoł na „Nikajgrubic“ (12), zgłosił sie o sztela do Województwa; chce pucować klamki w sejmie śląskim. I cóż? Województwo nie chce takiego przyjać. Beźmała (13), jo nie wiem, posłowie sami bydą klamki pucować. A co zrobi mój koleks Zeflik, on sie już z pioskiem w rękowach urodził, i cała kupa moich kamratów, co pomagali Zeflikowi i Jantonowi, i teraz żodnej sztele nie otrzymują. „Pod miesięczkiem“ sie dobrze mieszka teraz, luftu i słoneczka jest dość, więcej niż w Katowicach, ale co bydzie później? Co z nami Polska zrobi? My kocyndry (14) nie mamy żadnego zastępcy w „Tymczasowej Radzie Wojewódzkiej“. Stała nom sie krzywda. Kto bydzie bronić naszych praw? Tymczasowa Rada Wojewódzka radzi se tymczasem, a co pozatem robi, tego żoden nie wie. Pocieszom sie jednak, bo w tymczasowej Radzie Wojewódzkiej są też ludzie, co mają gęba jak dziewięć charakterów gliwickich, to może oni zajmą sie naszym losem.

Tóz pozdrowiom Pana Redaktora na kopaset razy
Karlik Kaleja.

(1) jedenaście (2) guzik (3) szykowna (4) elegant (5) tarcz zegara, tutaj twarz (6) zapalki (7) uginają (8) medytuje (9) przebiegli ludzie (10) przeprowadzić (11) stanowisko (12) kopalnia, która nie istnieje (13) prawdopodobnie (14) włóczęga.

KRONIKA.

Położenie górnośląskiego przemysłu hutniczego w pierwszym kwartale rb.

przedstawiało się według miarodajnych sprawozdań fachowych pism nieieckich („Stahleisen“, „Industriekurier“) jak następuje:

Stały wzrost kosztów produkcyjnych powodował podwyższenie cen na wszelkie wyroby przemysłowe; miało to szczególnie miejsce w miesiącu marcu. Z obawy przed dalszymi zwyżkami cen kupcy nabywali towar, jaki tylko był. Wydajność zakładów samych zmniejszył się szczególnie z powodu braku węgla i trudności transportowych wywołanych przez strajk kolejarzy nieieckich, który trwał od początku do połowy lutego. Niektóre dworce były dlatego przeładowane i nie przyjmowały nowych przesyłek;

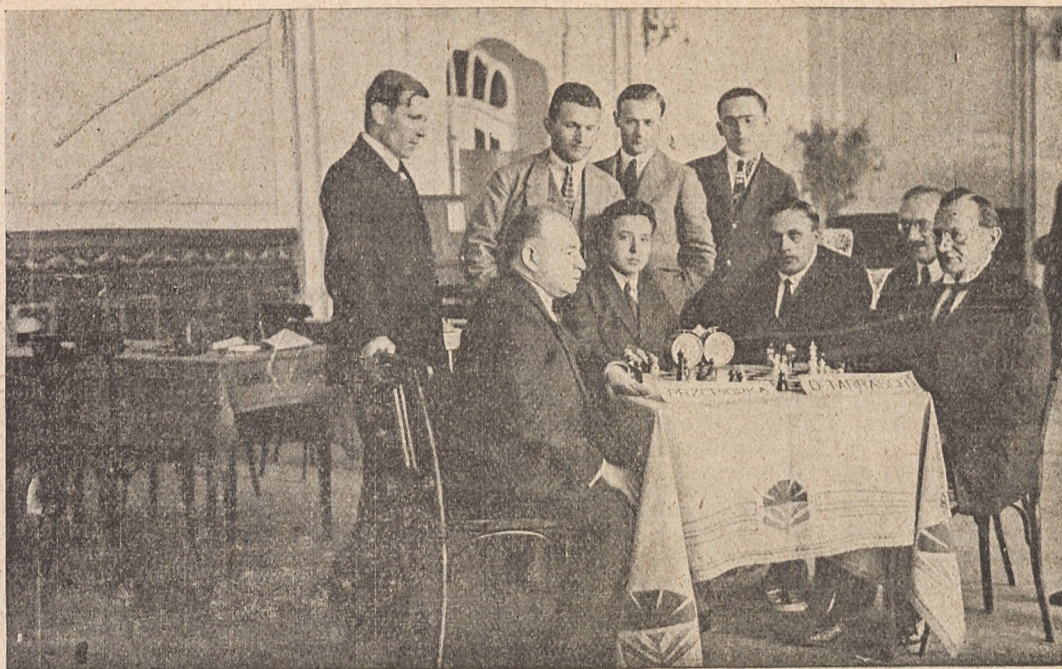
czasowo zamknięty był również port w Hamburgu. Wszelkie dostawy opóźnione uskuteczniiano wówczas po cenie dnia późniejszej dostawy. Nowe zamówienia przyjmowano z zastrzeżeniem ewtl. podwyższeń cen węgla i zarobków. Zakłady miały zamówień na miesiące naprzód, tak że trudno było nowe zamówienia przyjmować. Poważne zamówienia co do ilości i rozmiarów poczyniła z względów walutowych zagranica o wysokiej walucie. Dostawy do Polski zwiększyły się.

Popyt na kruszcze przy wystarczającej podaży i cenach zwyżkujących był ożywiony. Zapasy kruszcza pozostałe w zakładach hutniczych z roku 1921 zostały zużyte i wobec tego zwiększyło się zapotrzebowanie na kruszcze szwedzkie. W tym celu za-

warto szereg umów celem pokrycia zapotrzebowania na rok bieżący. Poza-tem był popyt na kruszcze nieieckie, szczególnie siegerlandzkie. Podaż tu była jednakowoż niewystarczająca. Wogóle obroty nie osiągały rozmiarów przedwojennych.

Popyt lejarni żelaza na **surówkę** żelaza był nadzwyczaj ożywiony, ponieważ produkcja tejże z powodu braku dobrego koksu była nikłą. Syndykat surowca żelaznego sprowadził **wobec tego większe ilości surówki lukemburskiej i angielskiej** surówki lanej tudzież hematytu po cenach znacznie wyższych naturalnie lecz bez wahania przez lejarnie przyjętych.

Kilkaset ton **stali żelaznej** wywieziono do Polski.



Przepiórka, Sämisch (stoi, trzeci z lewej strony), Bogoliubow (siedzi w środku), Dr. Tarrasch

Turniej w Piszczanach

(patrz okładkę).

Popyt na **żelazo walcowane** był nadzwyczaj wielki i nie mógł być zaspokojony nawet w przybliżeniu. Zakłady mają zamówień na 4—5 miesięcy. Nowe zamówienia przyjmują jedynie na zasadzie cen wahających się, ponieważ zamówienia zeszłoroczne przyjęte po stałych cenach musiały być wykonane ze znaczną stratą. Interesy z państwami północnymi zmniejszyły się; powiększyły się natomiast obroty z państwami wschodnimi.

W przemyśle **żelaza fasonowego** wykonywano stare zamówienia po gorszych cenach. Produkcja tegoż żelaza zmniejszyła się. Nowe zamówienia przyjmuje się z wielką rezerwą.

Przemysł **druciany** był nadzwyczaj dobrze zatrudniony. Przy zamówieniach bardzo długie terminy dostawy. Z powodu wysokich kosztów produkcyjnych na Górnym Śląsku ceny były dość wysokie, tak że przemysł ten walczyć musiał czasowo z konkurencją zagranicą.

Zakłady wyrabiające **blachę grubszą** były zatrudnione w zadawalnym stopniu. Natomiast zakłady **blachy cienkiej** były stale dobrze zatrudnione i trudno było nowe zamówienia większych rozmiarów przyjmować.

Ceny na **szyny kopalniane** były o 100 mk. droższe od cen na żelazo sztabowe. Popyt na materiał kolejowy bardzo wielki.

Dostawa **rur** zagranicę odbywała się w wielkich rozmiarach. Ceny były

w lutym podwyższone o 10 procent, w marcu o 31—35 procent. Sprzedaż po cenach wahających się, większe wysyłki do państw skandynawskich.

Zakłady **budowy maszyn** zajęte były większymi reparacjami dla kopalni i hut. Przewidywano nowe maszyny występowały fabryki wrocławskie i dolnośląskie jako groźni konkurenci. Taryfa zarobkowa górnośląska jest bowiem o 30—40 procent wyższa od taryfy robotników metalowych tamże.

Zakłady **budowy mostów** były bardzo słabo zatrudnione i miały mało zamówień.

Lepsze było cośkolwiek położenie fabryk **kotłów i aparatów**, w ostatnim czasie w pewnej mierze zadawalniające.

Dalej niemieckie pisma fachowe wyrażają obawę, że warsztaty naprawy i zakłady budowy maszyn, kotłów itp., położone w części Górnego Śląska po rozgraniczeniu Śląska utracą bardzo ważny dla siebie rynek zbytu w województwie śląskim a to dlatego, że z względów celnych wszelkie wyroby gotowe o ile możności klienci będą starali się zamawiać u przemysłu położonego w Województwie Śląskiem.

Produkcja węgla zapowiadała się już z początkiem roku dobrze. Korzystnemu jej rozwojowi przeszkodził jednakowoż strajk kolejarzy. Transporty do portów nad Odrą rozpoczęto

dopiero w marcu. W drugiej połowie marca dopiero poprawiły się stosunki transportowe o tyle, że rozpoczęto częściowe opróżnianie zapasów węgla na zwalach.

Węgla wydobyto: W styczniu 2 890 561 t., w lutym 2 684 341 t.

W okresie w mowie będącym podwyższano ceny węgla trzykrotnie: Od 1. lutego o 56 mk., od 15. lutego o 5,85 mk., od 1. marca o 72 mk., bez podatku węglowego. Rozdziału węgla według ustanowionego kontyngentu dokonywał Międzysojuszniczy Urząd węglowy w Opolu.

Zapotrzebowanie **koksu** zwiększyło się w 1. kwartale rb. jeszcze więcej. Powodem tego jest dostarczanie wielkiej ilości koksu z Westfalji dla koalicji, tak że konsumenci niemieccy zwracają się na Górny Śląsk, przeważnie jednakowoż bezskutecznie, ponieważ Górny Śląsk nie produkuje dostatecznej ilości koksu z powodu braku węgla wogóle a szczególnie dobrego węgla koksującego. Wielkie ilości koksu dostarczano do Polski i Austrii. 30 proc. ogólnej ilości koksu górnośląskiego przeznaczonego dla celów handlowych zabraly koleje państwowe Rzeszy. Istnieje mało widoków na poprawę sytuacji.

Produkcja koksu wynosiła: w styczniu 226 346 to., w lutym 214 876 to.

Popyt na produkty poboczne przemysłu koksowego był bardzo wielki.

Piece hutnicze w Francji i w Belgji.

Dnia 1. kwietnia br. z istniejących wogóle w Belgji 54 pieców hutniczych czynnych było 23, nieczynnych 15 a w odbudowaniu 16.

W Francji dnia 1. marca rb. było wogóle czynnych 76 pieców hutniczych, które rozdzielały się jak następuje:

Wschodnia Francja 32, Alzacja i Lotaryngia 28, Północna Francja 4, Zachodnia 4, Środkowa 2, Południowo-zachodnia 6, Południowo-wschodnia —; **nieczynnych** było wogóle 72 z tego w Francji Wschodniej 24, w Alzacji i Lotaryngji 24, w Centrum 9, w Południowo-zachodniej 8.

W odbudowie lub reparacji było ogółem 59, z tego w Wschodniej Francji 25, w Alzacji i Lotaryngji 10, w Północnej Francji 7, w Centrum 3, w Południowo-zachodniej 6, w Południowo-wschodniej 5, w Zachodniej 3.

Istniało wogóle pieców 207, z tego w Wschodniej Francji 81, w Alzacji 62, w Południowo-zachodniej 20, w Centrum 14, w północnej części 14, na Zachodzie 8, w południowo-wschodniej części 8.

Produkcja surówki żelaza i stali w Francji w miesiącu lutym.

Produkcja surówki żelaznej rb. w Francji w miesiącu lutym wynosiła ogółem 323 093 ton, z tego surówki lancy 65 615 ton, gatunku Tomasa 225 984, Bessemera 897, pudłówki 17 565, innej 13 032.

Produkcja stali surówce wynosiła ogółem 316 705, z tego gatunku Tomasa 191 754 ton, Siemens-Martin 120 856 ton, Bessemera 1 428, elektrostali 2 181.

Produkcja surówki w Stanach Zjednoczonych w miesiącu lutym.

W Ameryce w miesiącu lutym z ogółnej liczby 429 pieców hutniczych było pod ogniem 139. Produkcja ogólna surówki żelaznej i stalowej wynosiła 1 656 263 ton z tego 8 685 ferromangan i Spiegeleisen (w styczniu 1 672 137 ton i 6 984 ferromangan i Spiegeleisen).

Katowice.

W wioskach pogranicznych Górnego Śląska w części pozostałej przy Niemczech jak w Bytomiu, Gliwicach, Raciborzu itd. widać w ostatnim czasie nadzwyczaj wzmożoną imigrację firm i przedsiębiorstw z glebi Niemiec, szczególnie z Westfalji i Nadrenji, które tutaj zakładają biura

sprzedaży i zakupu, organizują filje itd. Firmy te chcą wyzyskać okres 15-letni przepisany decyzją genewską, i w tym czasie nie tylko nawiązać ścisłe stosunki z przemysłem pozostałym w Województwie Śląskiem lecz również przygotować się do handlu z wschodem (Polską, państwami Bałkańskimi, Rosją i Ukrainą). Na Górnym Śląsku handel ten przez przeciąg najbliższych lat wskutek decyzji genewskiej będzie im ułatwiony. Górny Śląsk będzie stanowił dla przemysłu niemieckiego pewnego rodzaju bramę wypadową na wschód i południowy wschód.

Z wiadomości ekonomicznych Agencji Wschodniej:

Katowicki Oddział P. K. K. P. rozpoczął swe czynności w lokalu przy ul. Guttenberga Nr. 16.

Węgiel. Berlin. W zagłębiu Ruhry podwyższono ceny węgla o 100 mk. na jednej tonie.

Od 1.—15. czerwca przybyło do portu hamburskiego 932 779 1/2 ton węgla angielskiego.

Produkcja węgla w okręgu karwińsko-ostrowskim wynosiła w maju: 5 690 303 centn. metr. (w kwietniu 5 303 409), koksu 739 433 (715 385). Zapasy węgla w końcu maja 812 847 (440 317), wzrosły zatem o 372 530. Zapasy koksu w końcu maja 1 293 318 (1 295 392). Kopalnie węgla w okresie powyższym pracowały przeciętnie trzy dni w tygodniu.

Produkcja węgla dolnego Śląska wynosiła w maju rb. 446 163 ton, koksu wydobyto 83 875 ton; produkcja brykietów wynosiła 8 730 ton.

Berlin. Metale. Ceny związkowe wytyczne za 100 kg. Aluminium: blachy druty drażki 17 300. — rury 24 500; miedź: blachy 12 950. — druty, drażki 12 500. — rury bez nit 13 780; lutownicy złotnicze 9 300; mosiądz: blachy, druty, wstęgi 11 000. — drażki 8 200. — rury bez nit 12 500. — rury Krone 14 500; tombak śred. czerw.: blachy, druty, drażki 13 640; neusilber: blachy, druty drażki 24 000.

Czeski przemysł metalurgiczny. W ostatnich czasach powstał kartel, obejmujący wszystkie większe huty żelazne w Czechosłowacji. Sytuacja w przemyśle metalurgicznym czeskim jest bardzo ciężka, wobec braku eksportu. Na Bałkanach, w Jugosławii i na Węgrzech wyroby czeskie wypierane są przez wyroby

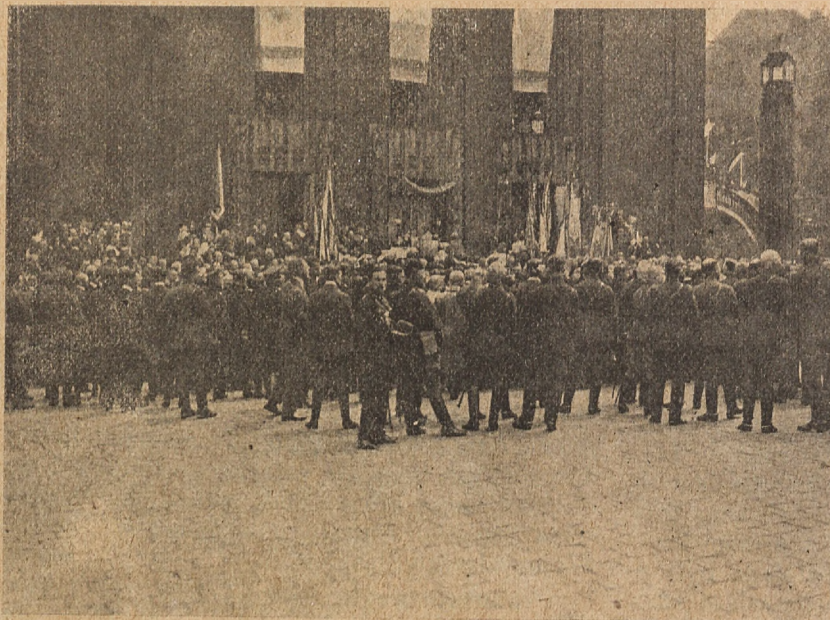
niemieckie i austriackie. Rynek polski po przyłączeniu G. Śląska również może stać się niedostępny dla Czech. Jednocześnie nawet wewnątrz kraju grozi przemysłowi czeskiemu konkurencja niemiecka zainicjowana przez Stinnessa. Są to wszystkie skutki zwwyżki korony czeskiej.

Berlin. Żelazo. Żelazo formowe 10 460, sztabowe 10 460, uniwersalne 11 580, wstęgowe 11 980, drut walcowany 11 470, blacha surowa 7 960, blacha 5 mm, czarna 11 930. Ceny za 1 000 kg. Przypuszczalnie, ceny powyższe będą ważne do końca lipca r. b.

Produkcja żelaza w Stanach Zjednoczonych osiągnęła w maju r. b. 2 309 000 ton: jest to najwyższa produkcja miesięczna od stycznia 1921 roku. Pość pracujących wielkich pieców w końcu maja rb. stanowiła 175 wobec 161 w kwietniu.

Produkcja żelaza w Anglii. W ciągu I-go kwartału rb. wyniosła 977 900 ton wobec przeszło 2 milionów w ciągu tego samego okresu roku 1920 i 1 491 700 w roku 1921. Produkcja półfabrykatów żelaznych wynosiła 1 095 700, w roku 1920 2 392 000, oraz 1 336 000 w roku 1921. Produkcja wzrasta stopniowo: (w styczniu rb. 288 000, w marcu 389 000). W końcu r. ub. było w ruchu 81, a w końcu marca r. b. 107 wielkich pieców.

Z przemysłu naftowego. Produkcja ropy w Zagłębiu Boryslawskim w maju rb. wyniosła 4 055,2 cystern ropy odtłoczonej (w kwietniu 3 751,4 wag.), nie licząc około 300 wag. ropy zużytej w kopalniach. Z tego dały: Boryslaw 1 520 wag., Mroźnica 794 wag. i Tustanowice 1 731 wagonów. Zprodukcji tej wypada na poszczególne firmy: Silva Plana 541,6 (w kwietniu 455,5), Galicja 455,2 (431,5), Ranto 442,5 (432,3), Premier 422,0 (438,8), Karpaty 377,5 (313,3), Nafta 305,6 (303,1), Br. J. i G. Goldman 323,6 (291,3), Linanowa 190,7 (144,5), Naftowy Przemysł Małopolski 75,7 (71,9), Kornhaber i Erdheim 72,8 (64,4), Scot i Buter 71,0 (76,5), Dr. Segol, Lifschütz i Miernik 69,6 (65,1), Tow. Gizela (Monte Carlo) 37,3 (35,5), Polski Przemysł Naftowy 34,0 (32,9), Brugger i Raf. Tryjestyńska 23,5 (26,2), Gazolina 11,6 (15,2) i t. d. Porównyując produkcję ostatnich czterech miesięcy: luty 2 831 wagonów po 10 ton, marzec 3 301, kwiecień 3 751 i maj 4 055 wagonów, widzimy znaczne podniesienie się produkcji.



W oczekiwaniu.

Fot. L. Zalega.

Bank Przemysłowców

Towarzystwo Akcyjne

Kapitał zakładowy: 200.000.000 mk.

Rezerwy: 1.300.000 mk.

Główna siedziba w Poznaniu

Oddziały:

Berlin, Bielsko, Bydgoszcz, Bytom G.-Śl.,
Dortmund, Gdańsk, Katowice G.-Śl., Król.
Huta G.-Śl., Poznań, Pszczyna G.-Śląsk,
Rotterdam (Holandia), Rybnik G.-Śląsk,
Strasburg (Francja), Toruń i Zawiercie.

Reprezentacje: **Lublin i Warszawa.**

Ajenty: **Bottrop, Essen i Hamborn**

załatwiają

wszelkie transakcje w zakresie bankowości
wchodzące, jako to: kupno i sprzedaż pa-
pierów procentowych, udzielanie pożyczek,
przyjmowanie oszczędności za wysokiem
oprocentowaniem, zamiana waluty obcej itp.

Polsko-Śląskie Tow. Handlu Żelazem

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

w Sosnowcu,

ul. Małachowskiego nr. 9/11.

Telefon 65.

Adres telegraficzny: „**Ferropol-Sosnowiec**”.

Poleca się przy zakupach:

R u r.

Surowca.

Szyn wążkotor.

Żelaza handlowego.

Stali każdej wytrzymałości

Żelaza fasonowego.

Metali i aljaży.

B l a c h.

i t. p.

oraz wszelkich wyrobów żelaznych
wchodzących w zasres budownictwa.

GUMY

do

rowerów i samochodów osobowych,

pełne do samochodów
ciężarowych i powozów

Przybory do rowerów,

wszelkie wyroby gumowe,
azbestowe i art. techniczne.

poleca **Biuro Techniczne**

„METEOR”

Sosnowiec, ul. Warszawska 6, telefon 199.

Łódź, ulica Przejazd nr. 16.

GUMY

Zakłady Przemysłowo-Budowlane „Dźwignia”

Spółka Akcyjna.

Kapitał zakładowy 25,000,000 mk.

Sosnowiec, ul. Swobodna, telefon 143.

Adres telegraficzny „**Dźwignia**”-Sosnowiec.

Rachunek bieżący:

- 1) Bank Przemysłowców w Poznaniu, Oddział w Sosnowcu
- 2) Bank Handlowy w Warszawie, Oddział w Sosnowcu.
- 3) Bank Zagłębia w Sosnowcu.

Dział I. Warsztaty Mechaniczne.

Urządzenia sanitarne, wodociągi i kanalizacje, kąpiele i łaż-
nie, ogrzewanie centralne i wentylacje, narzędzia wiertnicze,
transmisje i t. p. roboty.

Dział II. Odlewnia żelaza i bronzu.

Wszelkie odlawy z własnych i nadesłanych modeli.

Dział III. Wyroby betonowe.

Posadzki, płyty chodnikowe, rury kanalizacyjne różnej
wielkości, wyroby architektoniczne i budowlane.

Dział IV. Roboty budowlane.

Budowa gmachów w jaknajszerszym zakresie z własnych
lub powierzonych materiałów. — Roboty żelazno-betonowe.

Dział V. Roboty stolarskie w najszersz. zakresie.

Podłogo-posadzka sosnowa i dębowa na taśmach żel. (Patent)

Dział VI. Roboty montażowe.

Montaże i reperacja, kotłów parowych wszelkich systemów
pomp, konstrukcji żelaznej i t. p.

Dział VII.

Dostawa wszelkich artykułów techn. dla kopalń i fabryk.

Handel Artykułów Pierwszej Potrzeby

Specjalność: trzody, bydło i tłuszczy.

Załatwia wszelkie dostawy szybko i solidnie
Sosnowiec, Kołłątaja 3, telefon 4.

Polska Szkłarnia

w Sosnowcu

ul. Wesola 4, telefon 191.

Adres telegraf. „Polszklarnia“.

Szkło taflowe (szybowe)
i butelkowe.

Śląski Bank Komisowy dla rolnictwa, handlu i przemysłu

Tow. z ogr. odpow.

Katowice, Sedanstrasse 4,

Telefon nr. 1814, skrzynka pocztowa nr. 12.

Adres telegraf.: „Agricola“.

Dostarcza: węgiel, sztuczne nawozy, maszyny
rolnicze, ziemiopłody, paszę, materiały budowl.

Pierwsze przedsiębiorstwo polskie na G.-Śląsku.

Dom Komisowo-Handlowy B. Karczewski, Fr. Nowara

i S-ka

S-ka z ogr. odpow.

w Sosnowcu, Małachowskiego 9.

Hurtowa sprzedaż artykułów pierwszej potrze-
by (cukier, zapalki, fasola i t. p.).

Koncesjonowana sprzedaż soli.

Magazynowanie towarów w składnicach kole-
jowych przy stacji Wiedeńskiej i Dęblińskiej
w Sosnowcu i Dąbrowie.

Na życzenie przewóz towarów własnym auto-
mobilem ciężarowym.

Wykonanie zamówień szybkie i dokładne

Zakłady kotlarsko-mechaniczne i zakłady samochodowe Józef Szafruga Sosnowiec.

Adres fabryki: ulica Zakręt obok Alei | Adres mieszkania: ulica Miła Nr. 6 m. 6.

Adres dla depeesz. Szafruga, Sosnowiec.

Rok założenia 1902. Tel. Nr. 174. Rok założenia 1902

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres
kotlestwa i robót mechanicznych jako to:

Dział I. Kotły parowe i reperacje tychże, rury płomien-
ne, kotły lokomotywowe, paleniska do nich, wanny do cyn-
ku i ołowiu, przewody rurowe, kominy żelazne, zbiorniki,
beczki, beki do różnych płynów, parniki, wózki wywro-
towe i t. p.

Dział II. Konstrukcje żelazne, mosty, więzary dachowe
kolumny, balki, drabiny, drzwi, okna, bramy, klatki wydo-
bywalne, elewatory, łańcuchy Galla, sortownie, siła blasza-
ne różne i t. p.

Dział III. Części maszynowe, wały transmisyjne, roboty
precyzyjne, wały korbowe, spawanie części lanych i kutych
ciągnięte metalu autogenem, złożenia osiowe i t. p.

Dział IV. Gruntowne remonty samochodów, naprawa
najgorzej uszkodzonych części, dorabianie nowych, koła zę-
bate, reperacja bloków, spawanie karterów, wulkanizacja
gum i t. p.

Dział V. Dostawa nowych i używanych: kotłów, maszyn
parowych, motorów, samochodów osobowych i ciężarowych,
części zapasowych do samochodów i pneumatyk. Oliwa, kar-
bid, benzyna, stałe na składzie. Nabijanie akumulatorów.
Zbiorniki, rury, urządzenia, pompy na składzie.

Wynajem samochodów.

Gumowe i azbestowe wyroby,
węże parciane, pasy napędne,
smarownice „Stauffer'a”,
papier i płótno szmerglowe,
metale, szczeliwo do maszyn
parowych, odpadki bawełniane
do czyszczenia maszyn, kono-
pie, krążki gumowe do butelek

dostarcza ze składu
Towarz. Techniczno-Handlowe
„PRZEWODNIK”

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

Sosnowiec, ul. 3-go Maja 14.

Telefon Nr. 166. — Telefon Nr. 166.

☛ Ceny fabryczne. ☛

Dom Techniczno-Handlowy
Maruszewski i Pedzich

inżynierowie

Sosnowiec,

ul. 3-go Maja Nr. 24,
telefon 159.

Warszawa,

ul. Marszałkowska 72,
telefon 108-70.

**Poleca dostawy ze współwłasnych lub
wyłącznie reprezentowanych fabryk.**

Szkło okienne, wapno, cement, cegły
ogniotrwałe, papę dachową, gwoździe
żelazo etc. — Płyty uszczelniające
„Klingerit”, wyroby techniczne
gumowe, szczelina na parę
i wodę, pasy, metale, na-
rzędzia etc. — Motory
gazowe i elektryczne,
pompy i lokomobile,
wagi, maszyny do
obróbki metali i
drzewa etc.

Oferty na żądanie.

Górnośląski
Bank Handlowy

Towarzystwo Akcyjne

ODDZIAŁ W SOSNOWCU

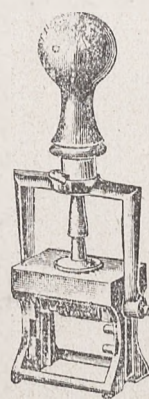
ulica 3 Maja 18

Instytucja Centralna w Katowicach

ODDZIAŁY:

W BYTOMIU, MIKOŁOWIE, RYBNIKU,
SOSNOWCU i ŻORACH

Adres telegraficzny: Gorhabank



Fabryka Klisz Drukarskich

Stereotypja

stemple kauczukowe,
metalowe

i Zakład Grawerski

A. Briner

Będzin,

plac 3-go Maja nr. 2

dom p. Cukiermana.



Bar Polski pod Śląskiem

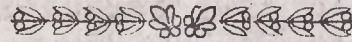
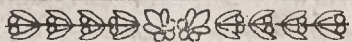
Sosnowiec, ul. Sobieskiego (dawn. Szopienicka)

Pierwszorządna restauracja **w ogrodzie** zaopa-
trzona we wszelkie napoje. Wyborowa kuchnia
prowadzona przez kuchmistrza specjalistę.

Koncerty orkiestry miejskiej pod dyr. p. Cybulskiego
codziennie od godz. 5, w święta i w godzinach obiadowych

☛ GABINETY ☛

Poleca się Szanownej Publiczności.



Pismo nasze będzie posiadało stały dział szachowy. Będzie to, o ile nas pamiętać nie myli, pierwsza szpalt szachowa, redagowana na Górnym Śląsku w języku polskim. Rozpowszechnianie tej szlachetnej gry uważamy za pożyteczne. Szachy są obecnie uznawane za bardzo dobrą gimnastykę umysłową. Na Górnym Śląsku i w Zagłębiu jest wielu bardzo silnych szachistów, postaramy się zatem przedewszystkiem zapoznać ogół z produkcjami tutejszego życia szachowego, ale najuprzejmiej prosimy szachistów warszawskich, łódzkich, krakowskich, lwowskich etc. etc. o dostarczanie nam materiału jaknajobfitszego i wyborowego — tak, żeby stopniowo nasza skromna rubryka mogła dawać pojęcie o ruchu szachowym w całej Polsce.

Niestety nie zdołaliśmy już do pierwszego numeru pozyskać zadań oryginalnych, choć posiadamy tak świetnych autorów, jak Przepiórka, Grabowski, Synpiewski, Piltz i wielu innych. Mamy nadzieję, że z czasem się to naprawi. Będziemy się starali szczególniejszą uwagę zwrócić właściwie na zadania, bo te najczęściej zapewne wykazują, ile pierwiastków artystycznych mieści się w grze szachowej. Wkrótce ogłosimy konkurs na zadania. Na razie podajemy nie trudną ale ładną i prostą w kompozycji trójkodówkę jednego z najznakomitszych zadaniarzy, czechu Chocholousa.

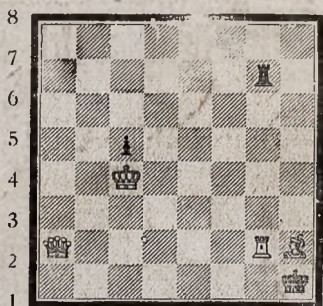
W dziale partii numer pierwszy poświęcamy oczywiście wielkiemu turniejowi międzynarodowemu w Piszczanach, z którego podajemy poniżej dwie partie.

Zadanie N I-y.

G. Chocholousa w Pradze.

Czarne.

a b c d e f g h



Białe.

Mat w 3-ch posunięciach.

Sprawdzenie pozycji: Białe: K (Król) c 4, D (Dama) a 2, W (Wieża) g 2, G (Goniec) h 2 (4). Czarne: Kh1, Wg7, P (pionek) e 5 (3).

Uwaga: Używać będziemy dla figur nazw następujących: Król, Dama (albo Królowa, oznaczać ją jednak będziemy stale literą D), Wieża, Skoczek (albo koń, ale oznaczać go będziemy stale literą S), Goniec (po niemiecku Laufer) i Pionek (Posunięcia w partii, pozbawione jednej z wyżej zaznaczonych liter, oznaczają ruchy Pionków).

Partia N I-y.

Pionkiem Damy.

Białe
Bogoliubow

1. d2—d4

Czarne
Wolf

S g8—f6

Partia, rozpoczynająca się Pionkiem Damy, uchodziła przez dłuższy czas za lepszą dla białych. Wytworzyły się całe nadszyczące uczone teorie, wykazujące jej niezwykłość. W ostatnich latach jednak Węgrzy i Rosjanie dowiedli bezpodstępności tych twierdzeń — i to bardzo dobitnie, bo w praktyce. Dowiedli

przytem czegoś znacznie smutniejszego dla maniaków „wiedzy” szachowej: wygrali mnóstwo partii, rozpoczętych przez d2—d4 białe przeciwko zarównu białemu jak czarnemu. W partii niniejszej Wolf broni się metoda Alechina — ale tu mamy najlepszy dowód, że nie metoda coś w żywej partii znaczy, ale talent.

2. e2—c4

e7—e6

3. S g1—f3

c6—c5

4. S b1—c3

Nie dopuszcza do strasznej obrony czarnych: 4... b7—b5: (patrz partie N-2-gi).

4. ...

c5×d4

5. S f3×d4

G f8—d4

Posunięcie wątpliwej wartości. Goniec będzie musiał wrócić.

6. G e1—d2

d7—d6

Plan rozwinięcia Czarnych jest nieszczerzólny. Nie ma w nim żadnej myśli przewodniej.

7. e2—e3

G c8—d7

8. G f1 e2

o—o

Bicie Pionka g2 byłoby oczywiście szkodliwe, wskutek odpowiedzi wg1.

9. o—o

S b8—a6?

Niewiadomo czego ten koń tu chce.

10. a2—a3

G b4—e7

11. W a1 c1

S a6—c5

12. f2—f3

g7—g6?

Czarne nie chcą wpuścić białego Skoczka na f5 — ale przez to osłabiają sobie skrzydło królewskie.

13. b2—b4

e6—e5

14. b4×c5

e5×d4

15. e3×d4

d6×c5

16. d4—d5

d7 d6

17. W c1—b1

D d8—d7

18. f3—f4

W f8—b8

Białe panują już nad szachownicą i teraz rozbijają straż królewska czarnych, które przez złe umieszczenie swego Konia, dostały się w ciasną pozycję bez wyjścia.

19. G f4—f5

b7—c8

20. G e2—d3

D d7—d8

21. D d1—f3

W b8—b1

22. G d3×b1

W a8—b8

23. g2—g4

W b8—b2

24. G d2—c1

W b2—b3

25. g4—g5

S f6—d7

26. f5×g6

f7×g6

27. D f3—f7+

K e8—h8

28. G b1×g6!

Białe oczywiście od dawna przygotowały to poświęcenie, po którym nie ma już dla czarnych ratunku. Czarne nie mogą bić Konia e3 z powodu odpowiedzi Gb2.

28. ...

h7×g6

29. D f7×g6

D d8—g8

30. D g6—h5+

D g8—h7

31. D h5—e8+

S d7—f8

32. W f1—f7!

D h7—b2

33. D e8×e7!

D c2—c1+

34. W f7—f1

W b3×c3

35. D e7×f8

K h8—h7

36. D f8—f7+

K h7—h8

37. W f1—c1

W c3×c1

38. K g1—f2

Czarne poddają się.

Partia N 2.

Pionkiem Damy.

Białe

Dr. Tarrasch

1. d2—d4

2. S g1—f3

3. c2—c4

4. d4—d5?

Czarne

Aliochin

S a8 f6

e7—e6

c7—c5

Posunięcie to było dotychczas uważane za dające przewagę białym. Świetne posunięcie czarnych niweczy ten stary przesąd.

4. ...

b7 b5!

5. d5×e6?

Mieses słusznie uważa tu Gc-g5 za lepsze. Można by również pomyśleć o 5b2—b3, ale po Gb7 punkt d5 też nie był by do utrzymania.

5. ...

f7—e6

6. c4×d5?

Przez to stary teoretyk i ongi świetny praktyk niemiecki oddaje czarnym cały środek szachownicy — wbrew własnym zasadom.

6. ...

d7—d5

7. e2—e3

G f8—d6

8. S b1—c3

o—o

9. G f1—e2

G c8—b7

10. b2—b3

S b8—d7

11. G c1—b2

D d8—e7

12. o—o

W a8—d8

13. D d1—c2

e6—e5

Czarna partia, świetnie rozwinięta, zebrała wszystkie siły do ataku. Białe sztucznie wymyślają sobie, słaba z konieczności, obronę.

14. W f1—e1

e5—e4

15. S f3—e2

S d7—e5

16. K c3—d1

S f6—g4

17. G e2×g4

S e5×g4

18. S d2—f1

D e7—g5!

19. h2—h3

S g4—h6

20. K g1—h1

S h6—f5

221. S f1—h2

d5—d4

22. G b2 c1

...

Słabe posunięcie. Ale, jeżeli białe zagrały 22e 3 × d4?, to nastąpiłoby 22.... e4—e3, 23. S e3×, S e3×, 24. f2×e3, D g3. 25. S f1, W×f1, 26. D h2×—i mat+

22. ...

d4—d3

23. D c2—c4+

K g8—h8

24. G c1—b2

S f5—g3+

25. K h1—g1

Na f2 93

wygrywa D g3

25. ...

G 27—D5

26. Dc 4—a4

S g3—ez+

27. K g1—h1

W f8—f7

28. D a4—a6

...

Według Miesesa lepiej było nieco Da5, aby przeszkodzić d3—d2. Niewiele by to jednak pomogło.

28. ...

h7 h5

29. b5—b6

S e2—g3+

30. K h1—g1

a7—b6

31. D a6—b6

S g3—e2+

32. K g1—h1

S e2—g3+

33. K h1—g1

d3—d2

34. W e1—f1

S g3×f1

35. S h2×f1

G d5×e6!

36. K g1—h1

G e5×h3

37. g2×h3

W f7—f3

38. S f1—g3

h5—h4

39. G b3—f5

D g5×f6

40. S e3×e4

W f3—h3+

Białe poddaje się, ponieważ po 40. K g2 ustępuje D f3— i W h1+ i mat, a po 41 K g1 czarne zyskuje Królowę przez G h2+.

Wiadomości ze świata szachowego.

Turniej w Piszczanach miał wynik następujący: 1. Bogoliubaw 15, 2:3 Aliochin i Spielmann po 14½, 4. Grünfeld 11, 5 Reti 10½, 5 i 7. Sannisch i Wolf po 9½, 8. Tartakower 9. Dalej idą ci, którzy nagródnie otrzymali: Euwe, Johner i Tarasch po 8½, Balla i Treybal po 8, Hrómadka i Selesniew po 7, Prokes i Przepiórka po 6, Marco 5½, Opocęński 4½. Na 18 granach partii Bogoliubaw wygrał 13, zrobił 4 remisy i jedną przegrał. Aliochin wygrał 12, zrobił 5 remisy i jedną przegrał. Spielmann wygrał partii 11, zrobił 7 remisy i ani jednej nie przegrał.

Pomiędzy tymi trzema a resztą mistrzów jest ogromna różnica punktów, bo aż 3½ w stosunku do najlepszego. Za równo Bogoliubaw jak Aliochin przegrali swoje jedyne przegrane partie z Tartabowem.